Nr. 206. Kraków, Piątek dnia 1 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austrowęg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 30 listopada.

Koło polskie w Wiedniu.

O stanowisku Koła polskiego w Wiedniu i sposobie prowadzenia przezeń interesów publicznych, otrzymujemy zasadniczą korespondencyę ze źródła nader poważnego, którą na tem miejscu z prawdziwem zadowoleniem podajemy:

Wiedeń 28 listopada 1882.

(Koresp. „Gaz. Krak. i Reformy.“).

W znakomitej swej „Historyi cywilizacyi w Anglii“ powiada Buckle, że historya, taka jaką być powinna, nie tylko nie istniała wcale aż do najnowszych czasów, ale że nadto bezładna zbieranina mało ważnych faktów, która nosi to miano, utrudnia zadanie prawdziwego historyka, przedstawiając całe epoki dziejowe w błędnem świetle, w którem tylko bystre oko pilnego badacza potrafi prawdę od fałszu rozeznać. Co stokroć gorzej, takie błędne światło rzucone przez nieudolnych lub niesumiennych dziejopisów na historyę narodu, nadaje częściej niż się wydawać może prawodawstwu, cywilizacyi i polityce jego kierunek zgubny dla narodowego rozwoju i zasiewa obfity posiew brzemiennych w następstwa klęsk narodowych.

Takie błędne światło rzuconem zostało na dzieje polskie przez tych, którzy pierwsi, biorąc objaw za przyczynę, wyrzekli, że w Polsce każdy chciał rządzić a nikt być rządzonym, że w Polsce co głowa to rozum, że Polska anarchią zginęła. Czy może być wierutniejszy fałsz! Czy ta drobna szlachta, co pędziła żywot próżniaczy w dworach obywateli wiejskich, pytała, między pieczenią a puharem na co chlebodawca każe jej na sejmiku głosować? Czy ci obywatele wiejscy ze swej strony nie byli gotowi bez przekonania, lub nawet wbrew przekonaniu poparcie swe na sejmie lub konfederacyi sprzedać za uśmiech lub uścisk jaśnie oświeconego lub jaśnie wielmożnego sąsiada? Czy wreszcie magnaci wahali się potęgą swą zaprządz w usługi nieprzyjaciół ojczyzny w zamian za order lub pieniądz?

Nie, stokroć nie! Polskę zgubiła nie anarchia, która jest opłakanym owocem zbyt wybujałego indywidualizmu, ale wtrącił ojczyznę naszą w przepaść serwilizm, ten wstrętny owoc możnowładztwa, które się w ostatnich wiekach samoistnego bytu naszego rozrosło bezkarnie na swej bujnej niegdyś niwie narodowej, na której kwitła dawniej równość szlachecka, z jej poszanowaniem dla osobistych przekonań, z jej uznaniem dla ludzi talentu bez względu na ich towarzyskie stanowiska, z jej nieubłagalną surowością dla każdego, co nie zasługą, lecz pychą po nad braci szlachtę się wynosił.

To nieszczęsne mniemanie, że Polska anarchią zginęła, rozgłaszane bezmyślnie przez jednych, a wyzyskiwane zeznawczo przez drugich, stało się po rozbiorze kraju a zwłaszcza po powstaniu 1831 roku artykułem wiary politycznej u nas i, wzmacniając nad wszelkie pojęcie wrodzone nam usposobienia do serwilizmu, podniosło na doniosłość hasła narodowego to zdanie, że pierwszym obowiązkiem prawego obywatela, powołanego do służby publicznej, jest zrobić „harikiri“ polityczn zrzekając się przekonań swoich, jeżeli je ma, w imię solidarności i poddać się ślepo i bezzeznawczo pod rozkazy przywódzców w imię karności narodowej.

Ta nieszczęsna karność narodowa była powodem, że najrozumniejsi ludzie u nas zaprzęgali się często do bezmyślnych, ze wszelkich szans wyzutych konspiracyi i narażali świadomie kraj na niepowetowane klęski, dla tego tylko, ażeby nie dać hasła anarchii, opierając się rozkazom przywódzców znanych nieraz jako wietrznicy polityczni lub zupełnie nieznanych, gotowych w porywie bezrozumnego obłędu, zepchnąć nieuleczony po świeżych klęskach naród, z drogi organicznego rozwoju w zamęt bezmyślnych usiłowań.

Ten serwilizm, w przyzwoitsze miano karności narodowej przystrojony, jest powodem, dla którego u nas przy wyborach do reprezentacyi gminnej, powiatowej, krajowej i państwowej nie pytają nigdy ani o uzdolnienia kandydata do służby publicznej, której się podejmuje, ani o jego pogląd na zadania ciała politycznego, do którego pragnie wstąpić i na sposób, w jaki zamierza zadania te rozwiązać, lecz wybierają po prostu obywateli poczciwych, majętnych, gościnnych, a przedewszystkiem takich, którzy pragną być wybranymi, a zbyt poważne w okolicy zajmują stanowisko, ażeby temu pragnieniu można było bez narażenia się na sąsiedzkie nieprzyjemności nie uczynić zadość.

Obrany w taki sposób reprezentant wchodzi do ciała politycznego, do którego bezzasadną ufnością swych wyborców powołanym został, z tem samem hasłem na ustach, z tem samem uczuciem w sercu, z jakiem mu współobywatele głosy swe oddali — za główny swój obowiązek poczytuje bezmyślną solidarność, bezzeznawczą karność, szuka z niepokojem męża wiekiem, majątkiem, tytułem najznakomitszego w zgromadzeniu, a znalazłszy go, na co zwykle nie wiele potrzeba czasu, oddaje z błogiem uspokojeniem głos swój pod jego rozkazy, szczęśliwy, że może, ze wzrokiem wpojonym w tę swoją busolę polityczną, zażywać słodkich owoców zaszczytnego publicznego stanowiska, nie psując sobie smaku, ani mozolną pracą, ani gorączkowym niepokojem, ani tem pożerającem zeznaniem odpowiedzialności swojej, które truje życie i kłóci sumienie człowieka wyższego polotu. Zasada biurokracyi rosyjskiej „czyn czyna poczytaje“ dałaby się, w całej swej rozciągłości i z całą plastycznością, z jaką w humorystycznych rysunkach przedstawianą bywa, do naszych politycznych stosunków zastosować.

Uwagi te, które się nasuwają każdemu, co pilnie śledzi smutny rozwój życia publicznego u nas we wszystkich jego organach, nabierają niezmiernej aktualności w obecnej chwili, gdy Koło Polskie, po kilkomiesięcznej pauzie, zajmuje znów pełne powagi stanowisko swoje w Radzie Państwa wiedeńskiej. W żadnem ciele politycznem zasada solidarności wobec innych stronnictw parlamentarnych, karności względem przewódzców swoich nie została do takiej potęgi podniesioną, jak w Kole Polskiem w Wiedniu; w żadnem też ciele politycznym rola przewódzców nie została złożona w ręce mężów tak nieposzlakowanej prawości obywatelskiej, tak niezmordowanej gorliwości parlamentarnej, tak wszechstronnego doświadczenia politycznego. Jakież są owoce tej karności, nierównie, ściślejszej niż najsurowsza dyscyplina wojskowa, jakie rezultaty tej trzechletniej parlamentarnej kampanii, w której Koło Polskie miało dwa głosy w Radzie korony, a przywódzcy jego wszystkie 57 głosów rzucali dowolnie na szalę uchwał rozstrzelonej na stronnictwa Izby poselskiej?

Podatek gruntowy z całą jego niesprawiedliwą wysokością dla wschodniej, a wadliwością w przeprowadzeniu dla obu części kraju naszego; podatek naftowy, z jego przywilejami dla produktu rumuńskiego, a bezwzględnością manipulacyi dla producentów galicyjskich; kolej transwersalna, więcej dla państwa niż dla kraju potrzebna, z ofiarami jakie na kraj wkłada i faworyzowaniem obcokrajowych żywiołów; wreszcie kilka nominacyj na tajnych radców i członków Izby panów, dwie wyższe a kilka niższych posad przy władzach centralnych w ręce polaków oddane, oto wszystko, co Koło polskie, z całą potęgą, solidarnością, z całą bezprzykładną karnością swoją zdołało przez trzy lata dla kraju uzyskać!

Nie pora wysnuwać ztąd wnioski dla wyborców, bo Izba poselska jest dopiero w połowie swej działalności, ale czas, i wielki czas przypomnieć tym z pomiędzy członków Koła polskiego, którzy *stanowisko* swoje są w stanie ocenić, że kraj, jeżeli nie dzisiaj, to wtedy, gdy się z choroby serwilizmu otrząśnie, zażąda surowo od nich rachunku z tego, jak *stanowisko* parlamentarne, niezrównanie korzystne, na korzyść jego zużytkowali, i że wtedy nikomu nie będzie wolno zasłaniać się tym lub owym koryfeuszem, lecz każdy będzie sam za siebie odpowiadał.

Nie mówię, że się pojedynczy posłowie wyłamywać mają z karbów solidarności, głosując lub przemawiając wbrew uchwałom Koła, bo do tego, wobec stanowczych objawów opinii publicznej przy ostatnich wyborach, nie są upoważnieni, ale niech każdy z nich sumiennie bada sprawy przychodzące pod jego rozwagę, niech sobie samodzielne o nich utworzy zdanie i nie waha się wypowiedzieć takowego w Kole; niech przy obradach Koła słucha skromnych kolegów równie pilnie i z równem poszanowaniem, jak dostojnych przywódców, niech pyta zawsze co powiedziano, a nigdy kto powiedział, a głosując powoduje się sumiennem swem przekonaniem, a nie względami na to, jak głosować będzie ten lub ów.

Takim sposobem osiągnie się ten nieoszacowany rezultat, że Koło polskie stanie się żywotniejsze, ponieważ niejeden z jego członków zdobędzie się na samoistny wniosek, skoro będzie pewnym objektywnych nad nim rozpraw; że dyskusye będą gruntowniejsze, gdyż wielu w nich zechce wziąść udział, skoro każdy będzie miał pewność, iż zdanie jego bezstronnie roztrząśnięte i wedle wartości ocenione zostanie; że wyrobi się i uznanie sobie zaskarbi nie jeden talent, który dziś wegetuje niepostrzeżenie i marnieje stopniowo w cieniu rzuconym przez wielkie postacie starszyzny; że wreszcie interesa krajowe wszechstronniejszego doznają uwzględnienia, gdy nad niemi czuwać będzie nie kilku tylko, chociażby najgorliwszych przywódców, lecz wszyscy odpowiedniemi zdolnościami ku temu uposażeni członkowie licznego zgromadzenia.

Centralny komitet wyborczy dla wschodnie Galicyi na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego dnia

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 30 listop.

2

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VIII.

Treść: Statystyka Konstantynopola, zamieszkujących go szczepów i plemion. — Pięć głównych narodowości. — Frankowie. — Żydzi miejscowi i hiszpańscy. — Zalety tych ostatnich. — Ormianie. — Ich stanowisko na wschodzie i stosunek z turkami. — Ormianki. — Ormianie-katolicy. — Prześladowanie ich. — Bliższe stosunki z europejczykami. — Duchowieństwo. — Patryotyzm. — Grecy. — Zamieszkałe przez nich części Konstantynopola. — Porównanie ich z turkami. — Kobiety. — Usposobienie ich i upodobania. — Ich piękność. — Ujemne cechy greków. — Turcy. — Ich charakter. — Sprzeczne o nim sądy. — Jak go poznać? — Sprzeczne pierwiastki z jakich się składa. — Turek na ulicy. — Jego uczciwość. — Jego spokój i apatya. — Filozofia życia. — Fatalizm. — *Keif*. — Uczucie religijne. — Charakterystyki klas wyższych. — Reformatorskie prądy. — Wojsko. — Niepraktyczna jego organizacya. — Szkoły tureckie. — Zapatrywanie się turków na zachodnią cywilizacyę. — Piętno koranu. — Sąd Vamberego. — Fanatyzm religijny. — Pielgrzymki do Mekki. — Miejsca święte. — *Kaaba*. — *Asafa*. — Dolina *Mina*. — Grób Proroka. — Skarb Islamu. — Kobiety tureckie. — Życie domowe. — Tryb życia dam wielkoświatowych. — Stosunek męża do żony. — Dzieci. — Język kwiatów. — Los kobiety tureckiej. — Haremy.

(Dalszy ciąg.)

Greków jest o wiele więcej. Sami oni, ze zwykłą swą przesadą, oznaczają swą liczbę na pięć i sześćkroćstotysięcy — w rzeczywistości musi być ona o połowę mniejszą, co zawsze wynosi cyfrę pokaźną. Rozsiani są po całem mieście, mają ludne swoje dzielnic na azyatyckim brzegu, gdzie począwszy od *Kuskundżuk* zajmują całą gór[illegible] część Skutari i najwspanialsze z jego przedmieść bogate *Kadi-kiei*; w Stambule oprócz Fanaru cała północna część brzegów Złotego Rogu oraz okolice pagórka Hebdomonu zaludnione są wyłącznie przez nich a oprócz tego zajmują ogromne cyrku w południowej stronie miasta, przy morzu Marmora i *Kum* i *Psammetia*. Z przeciwnej strony Złotego Rogu na dwóch krańcach Konstantynopola stoją ogromne greckie przedmieścia *Sudludże*, i *Orta-kiei*, inne dwa przedmieścia *San-Dimitri* i *Tataola* przypierają do Pery, która sama wraz z Galatą w znacznej części grecką jest także. Znaczna część ruchu handlowego i pieniędzy krajowych jest w ich rękach — język grecki obok tureckiego słychać najczęściej wszędzie — brzmi coraz głośniej, coraz śmielej, dopominając się o swoje prawa do stolicy Wschodnich Cesarzy i ich dawnego państwa.

Trudno o większy kontrast, jak tych dwóch odwiecznych rywalów. Turek spokojny, ciężki, opasły, małomówny, „z twarzą wyrażającą zarazem zrezygnowany smutek niewolnika i chłodną pychę despoty; jeden z tych ludzi z jednej sztuki, z którymi można żyć tylko słuchając ich lub rozkazując, a przekonać darmoby się ktoś pokusił“. Grek — prawdziwe żywe srebro, młynek nie ustający ani na chwilę w gorączkowym ruchu, kaskada wyrzucająca wciąż potoki słów i gestów; aktor doskonały, wiecznie myślący o swojej pozie i starający się rzucić w oczy; przebiegły jak lis, pochlebca niezrównany, a jednak umiejący zachować swoją — nie godność, ale jej pozory, olśnić, pociągnąć, oczarować sprytem, lekkością, dowcipem, choćby to wyszło na cudzą szkodę. Zgrabny, wysmukły, o rysach nieraz klasycznie pięknych i liniach ciała pysznie zarysowanych, z głową podniesioną do góry imponuje nawet gdy boso, w płótniance wodę i *rachatłuchum* sprzedaje na ulicach. „Dość widzieć przy sobie tych dwóch ludzi, żeby zrozumieć, że jeden musi się drugiemu zdawać barbarzyńcą, tyranem pysznym i brutalnym, że go w zamian uważa tamten za lekkomyślnego, fałszywego, niespokojnego, pełnego złośliwości i że muszą nawzajem sobą gardzić i nienawidzieć się i nie potrafią żyć ze sobą w zgodzie.“

Kobiet tak pięknych, jak greckie, nie wiele na świecie. Dwunastoletnie dziewczynki mają profile i kształty bogiń, wykutych przez Lizippa lub Praksytelesa. Delikatne wiotkie, rysy mają akcentowane ostro, płeć smagłą, — w dwudziestu latach zaczynają schnąć, żółknąć i niedługo potem przedstawiają wyborne typy z Blocksbergu lub Łysej Góry. O ile ormianki skromne są i zadomowione, o tyle one myślą tylko o strojach, spacerach, zabawach, w których zresztą mężczyźni idą z niemi o lepsze. Niepodobna sobie wyobrazić krzykliwszego, weselszego i równie rozbawionego narodu. Jeden neapolitańczyk na *Chiaia* i *S. Lucia* mógłby się z nim mierzyć. Przez cały dzień zgiełk i muzyka nie ustają w greckich dzielnicach — do nożów też biorą się łatwo i wogóle wszystkie złe narowy i występki liczą między nimi przynajmniej tylu zwolenników, co np. w południowych Włoszech, z tą różnicą tylko, że neapolitańczyk gdy kradnie, sztyletem w plecy uderza albo pośredniczy w sprawach miłosnych, robi to z dobroduszną naiwnością, podczas gdy grek bierze się do tego zręczniej, gra doskonale komedyę cnoty, oburza się na zepsucie współrodaków wymowniej od Tartuffe'a a w końcu płata figle takie, jakichby włoch nie potrafił. Wiary i przekonań moralnych nie ma bodaj żaden, zacząwszy od ciemnego i rozpustnego duchowieństwa; — uczucie patryotyczne samo jedno tylko świeci u wielu, choć i ono także oplątane pasmem osobistych interesów i ambicyj.

Pojedyńczo wzięci ludzie bywają z nich sympatyczni wielce i w danym razie zdolności ich przynieść mogą pożytek, choć dowierzać — nie można żadnemu. Naród cały jednak jest zbutwiałym i zszarzałym łachmanem, z którego żaden sztandar wykroić się nie da.

Cała prawie służba, przekupni mniejsi, roznosiciele drobiazgów, składają się z greków. Są wszędzie — talent otwiera im drogę, a intryga i brak skrupułów prowadzą na niej naprzód. Połowa kawiarń, większa część dzienników konstantynopolitańskich do nich należy także.

W środku i na północy Stambułu, w Skutari, w dwóch ogromnych przedmieściach na europejskim brzegu, Kassim-Basza i Beszyk-Tasz, wreście na całym brzegu morza od Galaty do Orta-Kiei rozsiadło się plemię panujące, niosąc z sobą senną atmosferę milczenia, kontemplacyi, marzeń leniwych, zapach jaśminów i ciemną zieleń cyprysów, stada psów, roje ptaków i smukłe minarety strzelające wśród cmentarzy. Nieruchome oblicze tego sfinksa nie daje klucza do rozwiązania zagadki jego bytu i charakteru. Przyjeżdża się tu na to, żeby go poznać — porzuca się Konstantynopol i Turcyę z większym jeszcze chaosem w myślach i zdaniach, zostawiając za sobą zagadkę nierozwiązaną, albo rozwiązując ją jednostronnie, stosownie do upodobań i wrażeń danej chwili. O każdym innym narodzie wiemy czego się trzymać, czasem może zanadto nawet uogólniając jego charakterystyczne cechy zaprzeczylibyśmy komuś, ktoby chciał przy nas podawać w wątpliwość, że hiszpan jest dumny, włoch nadskakujący i fałszywy, francuz wiatrem podszyty, anglik sztywny, że nad Spreją i Renem ludzie i myśli cięższe są od dział Kruppa a gdzieindziej znowu dzieg[illegible] zastępuje perfumy a świeca łojowa — we[illegible] Ale o turku — czegoż się nie słyszy, a przy[illegible]

28-go b. m. uchwalił przystąpić do organizacyi akcyi wyborczej i postanowił w myśl §§. 4 i 5 odnośnej uchwały sejmowej wezwać prezesów rad powiatnych, jak również osoby wpływowe w okręgach wyborczych, do jak najrychlejszege zawiązywania komitetów przedwyborczych w 47 okręgach wyborczych gmin wiejskich, i podobne wezwanie wystosować do burmistrzów miast, wybierających posła na sejm krajowy, aby najdalej do końca grudnia r. b. ukonstytuowały się komitety a obrawszy delegata do przyszłego zjazdu, zawiadomili o tem centralny komitet przed Nowym rokiem.

Z zadziwieniem czytamy w „N. Fr. Presse" telegram ze Lwowa do tegoż dziennika: „Małorusin p. Fedorowicz, który był zmuszony z powodu przykrych stosunków w klubie polskim do złożenia swego mandatu deputowanego, zamyśla w blizkich wyborach uzupełniających do Rady państwa kandydować znowu — w razie jednak wyboru—nie zaciągnie się już pod znaki polskiego klubu". Zródło telegramu przedstawia się jako w wysokim stopniu podejrzane, pożądanem by wszakże było dla spraw publicznych wyjaśnienie przyczyn złożenia mandatu przez szanownego deputowanego.

Sprawy szkolne.

W sprawie szkoły górniczej w Krakowie.

II.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Gazeta Lwowska" następujące dalsze uwagi:

Komisya górnicza, której wspomnioną petycyę polecono do załatwienia, uznała jednomyślnie słuszność powodów przytoczonych przez krajowe towarzystwo naftowe, stwierdzając z uznania godną szczerością, iż „co najmniej 90 prc. owych kierowników i dozorujących kopalń naftowych nie posiada fachowego uzdolnienia, że są to po większej części ludzie zbiegiem różnych okoliczności oderwani od biurka, rzemiosła lub roli, którzy wprawdzie przez dłuższy pobyt w kopalniach nabierają pewnej rutyny, że jednak nabywanie takie praktycznej wiedzy musi się okupywać znacznemi stratami przedsiębiorców, a niekiedy i nieszczęśliwemi wypadkami w kopalniach", i wychodząc z przekonania, iż tylko założenie średniej szkoły górniczej z głównem zadaniem kształcenia kierowników dla kopalń naftowych może zabezpieczyć byt i postęp tej nowej gałęzi naszego przemysłu górniczego, przedłożyła powyżej zacytowaną rezolucyę sejmowi do uchwalenia.

Zdanie to sejmowej komisyi górniczej o stopniu wykształcenia persoualu nafciarskiego, której nikt stronniczości zarzucić przecież nie może, gdy pod jej sprawozdaniem znajdujemy podpis prezesa krajowego towarzystwa naftowego, z samej natury rzeczy już najlepiej obznajomionego z faktycznym stanem stosunków, poparte argumentacyą, iż przy bliskiem wejściu w życie specyalnej ustawy naftowej, władze same wymagać będą musiały fachowo wykształconych nafciarzy, wraz z definiowaniem ścisłem celu i zadania projektowanego zakładu naukowego, posunęły sprawę o tyle naprzód, iż zrealizowania projektu w niedługim może już czasie oczekiwać należy.

Zanim jednak odpowiednie rokowania rozpoczęte być mają, koniecznem jest oprócz określenia celu i zadania proponowanej szkoły górniczej, wyznaczenie jej charakteru i zakresu działania, co tylko może nastąpić przez przedstawienie odpowiedniego planu nauk i organizacyi zakładu, tudzież przez oznaczenie niezbędnych dla tejże szkoły wiadomości przygotowawczych i długości jej kursu.

Co do organizacyi i charakteru to już komisya sama nie miała najmniejszej wątpliwości, iż podobna szkoła górnicza z charakterem wyższej szkoły średniej, odpowiadająca zatem mniej więcej wyższemu gimnazyum lub wyższej szkole realnej, „najodpowiedniej i najtaniej dałaby się założyć jako oddział specyalny przy c. k. akademii technicznej przemysłowej w Krakowie", nie zaś przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, lub też wreszcie od obu tych zakładów oddzielnie. Planu nauk nie znajdujemy jednak w sprawozdaniu komisyi górniczej, podczas gdy w odpowiednim wyborze przedmiotów i ich należytem rozkładzie spoczywa — o ile nam się zdaje — punkt ciężkości całej tej sprawy. Nad tem też należy dłużej się zastanowić.

Już z tego jednego powodu, aby górnictwu naftowemu jak najprędzej zapewnić potrzebną ilość wykształconych górników, ograniczyć należy długość trwania kursów do *minimum*, jakie tylko da się pogodzić jeszcze z koniecznością wyczerpującego traktowania pojedynczych przedmiotów fachowych i dlatego też dwuletni przebieg czasu z należytem wyzyskaniem możliwej dziennej pracy umysłowej wydawałby się nam za najodpowiedniejzy. Kurs nauk na wszystkich trzech oddziałach akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, trwa trzy lata, i to w tej mierze należałoby od pierwowzoru, jakim ona dla oddziału górniczego zawsze być musi, z powyżej pomienionego powodu koniecznie odstąpić. Nie należy prócz tego zapominać, iż wielu z młodych kierowników kopalnianych z dwuletniego kursu nauk mogłoby korzystać i chętnieby bez wątpienia korzystało, stanowiąc w uwzględnieniu przebytej już służby praktycznej najlepszy materyał dla szkoły, który w przyszłości mógłby największą przynieść korzyść przemysłowi naftowemu, podczas gdy przeciąg czasu trzechletni dla niejednego byłby zaporą trudną do pokonania.

Wyniknie wprawdzie z tej różnicy długości kursów pomiędzy oddziałem górniczym a innemi oddziałami akademii techniczno-przemysłowej pewna niedogodność w odpowiedniem przystosowaniu nauk dla uczniów wszystkich szkół fachowych, lecz niedogodność ta łatwa zresztą do usunięcia przez utworzenie w każdym razie koniecznych podwójnych wykładów jednego przedmiotu, znika w obec uzyskanej natomiast korzyści.

Przyjmując zatem dwuletni kurs nauk pierwszy rok należy w naturalnej konsekwencyi uważać za przygotowawczy, drugi za ściśle fachowy, o ile to być także może, z przygotowaniem uczniów praktycznem.

Do niezbędnych przedmiotów przygotowawczych zaliczyć wypada w uwzględnieniu charakteru zakładu jako szkoły średniej matematykę, fizykę, chemię, mineralogię, geometryę wykreślną, mechanikę techniczną, do przedmiotów fachowych natomiast geodezyę niższą, geologię, górnictwo, naukę opisową o maszynach, technologię chemiczną, technologię mechaniczną, wreszcie encyklopedyę budownictwa i prawo górnicze. Dodatkowo przyłączyć by można jako przedmioty dla górników naftowych bardzo pożądaną encyklopedyę budowy dróg i mostów, encyklopedyę leśnictwa i hygienę robotniczą.

Ilość sama i obszar tych wiadomości wymaga jak najtroskliwszego wyzyskania możliwej dziennej pracy umysłowej i tylko przyjmując maksymalną ilość godzin będzie się w stanie odpowiedzieć położonemu zadaniu. Maximum to nie powinno zdaniem naszem przekraczać 42 godzin tygodniowo, czyli 7 godzin dziennie, ilości, którą uczeń jeszcze przy normalnym stanie zdrowia łatwo wytrzymać potrafi.

W programie nauk akademii techniczno-przemysłowej tygodniowa ilość godzin zajętych nie jest stałą, oscyluje ona w przeważnej części pomiędzy 36 a 40, spadając w trzech wypadkach, t. j. w pierwszom półroczu pierwszego roku szkoły budownictwa na 35, i w obu półroczach drugiego roku szkoły budowy machin na 34 i 33, przekraczając zaś tę granicę do 43 w dwóch wypadkach, w obu półroczach trzeciego roku szkoły chemii technicznej. Opierając się na przytoczonych liczbach i na wyniku dotychczasowym powyższego wymiaru godzin, można więc tę liczbę 42 godzin tygodniowo bez wahania przyjąć, nie potrzebując się bynajmniej obawiać zbytniego przeciążenia słuchaczy.

W obec tego szczegółowy rozkład godzin łatwo da się ułożyć, i przedstawia się w sposób następujący:

W półroczu pierwszem I roku: matematyka godzin wykładowych 5, fizyka godzin 4, chemia nieorganiczna godzin 6, geometrya wykreślna godzin 5, ćwiczenia z geometryi wykreślnej godzin 10, ćwiczenia w laboratoryum chemii nieorganicznej godzin 12. Razem godzin wykładowych 20, godziń ćwiczeń 22. W półroczu drugiem: chemia organiczna godzin wykładowych 6, mineralogia godzin 4, geodezya niższa godzin 4, mechanika techniczna godzin 6, ćwiczenia z mineralogii godzin 2, ćwiczenia analityczne ilościowe godzin 12, rysunki sytuacyjne godzin 8. Razem godzin wykładowych 20, godzin ćwiczeń 22.

W półroczu pierwszem II. roku: górnictwo godzin wykładowych 8, geologia godzin 6, miernictwo górnicze godzin 2, nauka opisowa o maszynach godzin 6, rachunkowość handlowa godzin 2, ćwiczenia z geologii godzin 4, rysunki maszyn godzin 8, zdejmowanie planów kopalnianych godzin 6. Razem godzin wykładowych 24, godzin ćwiczeń 18. W półroczu drugiem II. roku: technologia chemiczna minerałów godzin wykładowych 6, technologia mechaniczna godzin 3, encyklopedya budownictwa godzin 3, encyklopedya budowy dróg i mostów godzin 2, prawo górnicze godzin 2, encyklopedya leśnictwa godzina 1, hygiena robotnicza godz. 1, ćwiczenia z technologii chemicznej godzin 12, rysunki dróg i mostów godzin 4, rysunki budownicze godzin 8. — Razem godzin wykładowych 18, godzin ćwiczeń 24.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 28 listopada.

Na giełdzie paryskiej stosunki się nie zmieniły, proces rozkładowy trwa dalej. Nie uprzątnięto jeszcze gruzów po styczniowej katastrofie. Wiele upadłych banków jeszcze nie zlikwidowało, dużo bardzo ratowało się od upadku przedłużonym kredytem, co jednakowoż nie da się w nieskończoność przeciągnąć; większe zaś banki, które burzę bez szwanku przetrwały, są osłabione napełnieniem swych kas papierami wątpliwej wartości, przyjętych mimo woli jako pokrycie za wierzytelności od upadłych banków, aby giełdę od zupełnej uchronić ruiny, na teraz straciły otuchę do nowych interesów.

Niepomierny wpływ wywiera także na giełdę paryzką ukrywany dotychczas deficyt skarbu francuzkiego. Były minister Say uznał za stosowne zdemaskować gospodarkę finansową rządu, prowadzącą do ruiny. Z publikacyi jego okazało się, że Francya ma 2 miliardy tymczasowego długu bez żadnego pokrycia. Kraj to bogaty, a nawet najbogatszy na świecie, lecz rządy ultra-republikańskie chcąc świat i naród własny wprawić w zdumienie niewyczerpanem bogactwem, wynikłem ze znakomitego ustroju państwa, rzucały na wszystkie strony pełnemi garściami kolosalne sumy, aż nareszcie pieniędzy zabraknąć musiało. Wydawano więcej jak miano, a chcąc zakryć pozornie niedostatek, uciekano się do buhalteryjnych sztuczek, aż przez to sprowadzono kryzys, kosztującą miliardy.

Minął czas złotych marzeń i dużo minie czasu, zaczem będzie można odbudować to, co tak lekkomyślnie zburzono. Na nic nie przyda się sztuczne podtrzymywanie gmachu zbudowanego na bladze i blichtrze, fundamenta się rysują, i runąć on musi.

Nic więc dziwnego, że gdy Austrya w razie potrzeby będzie zmuszoną czerpać z zasobów własnych, gdyż Francya, źródło, z którego w ostatnich czasach Austrya tak obficie kapitały potrzebne czerpała, na długo ma zamknięte, liczy się z tem giełda wiedeńska. Oprócz tego nieunikniona jest rzeczą, że z końcem roku wystąpi znaczne zapotrzebowanie gotówki przez przemysł i handel z powodu obrachunków noworocznych, bilanse zaś banków bardzo nieświetnie się zapowiadają. Naturalnem następstwem więc takiego położenia przedstawia się, że kursa w tym roku poprawić się nie mogą.

Wprawdzie po kasach oszczędności są wielkie kapitały nagromadzone, lecz te dopiero wtenczas zwrócą się ku giełdzie, gdy kursa się obniżą, i tak długo będzie giełda na tę jedyną a jednak najpewniejszą pomoc czekać, dopóki renty, obligacye i listy zastawne o tyle się nie obniżą, że stopa procentowa będzie odpowiednią do stosunków ekonomicznych kraju i zadowolni wymagania publiczności. Im prędzej się to stanie, tem wcześniej pozbędzie się giełda tych stosów nagromadzonych papierów, które rozwój jej tamują, i wróci do normalnego stanu. Przecież nie publiczność jest dla giełdy, aby ta miała przywilej odbierania jej ciężko zapracowany grosz, lecz giełda dla publiczności, aby tej ostatniej ułatwić nabywanie papierów wartościowych i normować ich wartość.

Takie uregulowanie na nowo stosunków nie obejdzie się wprawdzie bez ofiar, lecz będzie to tylko karą zasłużoną za lekkomyślność i chęci łatwego zbogacania się cudzym kosztem.

---

patrzywszy mu się bliżej, czego się nie widzi? Jak ująć w jednym wyrazie tę mieszaninę dziwną, ten chaos pierwiastków najsprzeczniejszych, ten zlepek potworny tęcz, kwiatów i zatrutych wyziewów kałuży. Barbarzyństwo brutalne, ciemne, tępe — i wyrafinowana wytworność obyczajów i życia; okrucieństwo bezlitośne — i delikatność uczuć nieznana gdzieindziej; despotyzm bezgraniczny i niewola — a obok tego patryarchalna równość stanów; pycha i nietolerancya podniesione do wyżyn myśli przewodniej narodu — i cierpliwość dla przeciwnych zdań, poszanowanie innych przekonań mogące zawstydzić zachód cały; przekupstwo, demoralizacya, zgnilizna ducha— i uczciwość przysłowiowa, szlachetność i podniosłość charakterów zadziwiająca; zmysłowość wyuzdana obok zewnętrznych pozorów przyzwoitości a nawet pruderyi; zrozumienie i ukochanie natury, współczucie dla wszystkiego co małe i słabe, zmysł estetyczny bardzo głęboki i wykwintny przy niezatartym od wieków popędzie do zniszczenia wszelkiej obcej kultury i pogardzie dla sztuki i piękna.

Jak wyjść z tego dylemmatu? Najłatwiej odrzucić jedną połowę i stworzyć obraz idealny lub potworny, jak to się robi zazwyczaj. Ale jeśli się patrzy sumiennie i dostrzega, że prawdą jest i jedno i drugie, najlepiej może zaznaczyć to tylko i powiedzieć sobie, że charakter narodu całego podobnie jak i dusza pojedynczego człowieka wiele więcej bywa skomplikowany, niż się zdaje ogółowi ludzi, przywykłych sądy swe wydawać szablonami i niezdolnych zrozumieć nieskończoności półtonów i odcieni, składających się na obraz.

Jeśli się widzi turka na ulicy, niepodobna nabrać do niego sympatyi i szacunku, cej może szacunku niż sympatyi. Wśród hałaśliwego tłumu greków i franków, on jeden wyróżnia się spokojem, godnością, powagą; on jeden nie będzie rwał za połę przechodnia, wciągając go gwałtem do sklepu, ale poczeka na jego przyjście cierpliwie, nie spiesząc się; pokaże mu uprzejmie swoje towary i nie zaceni ich ani o grosz więcej, widząc, że ma do czynienia z niedoświadczonym cudzoziemcem. Przy rozmaitości monety krążącej w Turcyi, po kilku dniach pobytu sakiewka staje się kollekcyą numizmatów i zdawkowych pieniędzy ze wszystkich krajów w pięciu częściach świata i ze wszystkich epok; bywa się co chwila oszukiwanym przez miejscowych podwójnie, na cenie i na zapłacie. Turkowi tylko daje się spokojnie garść drobnej monety, z której on w milczeniu część odlicza i oddaje resztę, a o ścisłość rachunków można być spokojnym. A jednak, jak wszystkie ludy Wschodu, chciwym jest bardzo — do złota i srebra oczy mu błyszczą — ale poczucie uczciwości tak jest silne, że pokusa nie zwycięża nigdy.

Drugą ich cechą jest czystość, przymiot na Wschodzie rzadszy od filozoficznego kamienia. Nie jest to czystość pojęta po naszemu, nie świeci pozorami, przeciwnie, zewnętrzna część domu bywa zwykle najnędzniejszą, otoczoną śmietniskami i kurzawą — wewnątrz za to wody nie żałują. Podobnie i w ubraniu się dzieje. Używanie częste łaźni i ablucye oddają wielką usługę.

Zarówno ich życie duchowe, jak i ustrój domowy skupione są wewnątrz i zakryte od świata. Siedząc na macie przed sklepem z twarzą martwą i nie ożywiającą się nigdy, zdaje się nią mówić turek do przechodzących: nic wam do mnie.

Nikt nie zgadnie, co jest pod tą maską — czy wielka cisza cnoty i spokojnego sumienia, czy namiętności zwierzęce, czy tylko apatya bezmyślna. Ostatnia może najczęściej. Trzeba jej mieć niewątpliwie sporą miarę, żeby dnie całe siedzieć bezczynnie, z oczyma wlepionemi w jeden punkt i paciorkami przesuwającemi się w ręku ziarko za ziarkiem. Nieraz jednak apatya pozorna okrywa wyższą myśl i uczucie. Jest to rozmiłowanie w pięknościach natury, sprawiające, że do swego kontemplacyjnego *keifu* turek wybiera najchętniej jakieś ustronie urocze, z dalekiemi widokami na morze, na cyprysy cmentarne i białe nagrobki, na pola okryte zielenią i pagórki rozpływające się w mgle. Tak wśród kwiatów i drzew, patrząc na ptaki uganiające się w powietrzu, na owady brzęczące w trawie, na niebo błękitne i promienne, nietrudno dojść powoli do przeświadczenia, że wszystko na świecie jest marne oprócz tego, co wyszło z ręki Stwórcy, że fale życia płyną naprzód niezmiennie od wieków i żadna siła nie potrafi zwrócić je z drogi, że kwiaty będą kwitły i słowiki szczebiotały za lat tysiące tak samo jak dziś, i ludzie tak samo łamać się będą w daremnych porywach, walcząc o mrzonki niepochwytne, i fale tak samo przechodzić im będą po nad głowami, dążąc ku brzegom nieznanym, ku którym je prowadzi przeznaczenie. W olbrzymich ramach przyrody, człowiek maleje, niknie — igraszka rzucona w przestwór, błysk jednej chwili, mający po niej zagasnąć, przez tę chwilę unoszony naprzód wyższą siłą, jak gwiazda spadająca — cóż może lepszego zrobić jak spuścić się na falę, przeciw której płynąć nie potrafi, spokojnie i bez troski podziwiać to co go otacza, uśmiechać się z czczych walk, pragnień, marzeń szaleńców, próbujących kierować sterem życia, i marzyć o znikomości świata, o szczęściu zagrobowem, o wiecznej ciszy i pogodzie nie troszcząc się o wichry, jęczące dokoła i mające go zalać nowe prądy.

Ta filozofia życia, skupiająca się cała w kierunku dośrodkowym, tłumaczy najlepiej kierunek myśli i pojęć u turków. Na co się zda krzątać się, gonić za zyskiem, za sławą, za dostojeństwem, za chlebem — kiedy to co ma być ze mną, zapisane jest od wieków w księdze przeznaczenia! Na co walczyć z losem? I dlatego to naród tak tradycyjnie mężny i tak gorąco przywiązany do wiary, raz zwyciężony, patrzy spokojnie na niewiernych opanowujących go coraz bardziej, dla tego nie próbuje od nich nawet zabezpieczyć stolicy i spokojnie zapytuje w rozmowie franków, jak prędko ich królowie zabiorą Stambuł. Wielka cierpliwość i pogoda duszy, rezygnagnacya przewyższająca o wiele chrześciańską, lekceważenie nabytków cywilizacyjnych, wygód życia, trosk o najbliższych sercu, bezczynność apatyczna i rozmarzona — to naturalne konsekwencye przeświadczenia, że życie jest tylko krótką stacyą w drodze do wieczności. Ztąd też owa moralność i uczciwość, któremi uderzają niższe warstwy tureckie, ztąd łagodność ich i dobroduszność. Czasem jednak zajdzie coś, co dotknie do głębi ich uczucie religijne, największą świętość ich duszy — i wtedy naraz wczorajszy cierpliwy i spokojny miłośnik keifu budzi się, krew dzikich plemion Azyi środkowej odzywa się w nim, brutalne instynkta wybuchają i turek zaczyna być tym strasznym, niepohamowanym w namiętności i żądzy zniszczenia żołnierzem proroka, którego heroiczne czyny i barbarzyństwo dzikie, zdumiewają nas zarówno. Chwilę później znów karmi gołębie, słucha słowików i powtarza piękne nauki koranu, dzieląc się z biedniejszym od siebie ostatnim kęsem chleba.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Nakładem księgarni katolickiej *Dr. Władysława Miłkowskiego* wyszedł w Krakowie „*Kalendarz katolicki*“ na rok 1883, przyozdobiony pięknemi, starannie wyciętemi drzeworytami i treścią właściwą dla tego rodzaju popularnego wydawnictwa. Jako bezpłatny dodatek dołączony jest do wspomnionego almanachu „*kalendarz biurkowy*“.

W drukarni Wł. L. Anczyca i spół. wyszły obecnie w popularnej edycyi „*Żywoty Świętych*“ w kilku małych tomikach.

Don Kiszot. Średniowieczne rycerstwo dawno już stało się marą kiedy *Don Kiszotowi* zechciało się zostać błędnym rycerzem, bo naczytał się romansów rycerskich i wyobrażał sobie, że nie wypada mu być takim, jak inni współcześni mu ludzie. Przywdziawszy więc pancerz, wziąwszy w rękę zardzewiały miecz i dzidę, puścił się w świat — szukać przygód — na chudej szkapie i w towarzystwie chłopa Szanso Pansy, którego ochrzcił mianem giermka. Ale cóż! żyjąc tylko wyobraźnią patrzył na świat i otaczające go przedmioty innemi oczyma niż zwykli śmiertelnicy. Ztąd też wiejska dziewka wydała mu się księżniczką, wiatraki duchami wrogiemi, stado baranów — wojskiem nieprzyjacielskiem, balwierz z miednicą na głowie — rycerzem w hełmie złocistym. Szuka guzów i niebezpieczeństw, uderza w zapale na prawo i lewo na wrzekomych nieprzyjaciół i oczywiście sam obrywa sińce i zostaje pobity. To jednak nie wpływa na opamiętanie się *rycerza smutnej postaci*. Wygojony z ran i razów puszcza się na nowe wędrówki i nowe przygody coraz to śmieszniejsze.

Arcydzieło znane całemu światu, którego treść tylko ze względu na młodych czytelników powtórzyliśmy tutaj, pełne głębokich myśli, nie ujętych w formę suchego morału, lecz wypływającego z samego mistrzowskiego obrazowania, w w obrobieniu *stosownem dla dzieci* wydała księgarnia I. M. Himmelblaua w Krakowie. Edytor uczynił wszystko, co tylko było możebnem, aby niniejsze wydanie uprzystępnić dla dziatwy, uczynić je poprawnem, gustownem i powabnem, a mimo to przystępnem w cenie. Format wydania jest tak duży, aby i druk był wyraźny i ryciny nie traciły na rozmiarach.

KRONIKA.

Kraków d. 30 listopada.

Kuryerek krakowski. Według wszelkich możliwych przypuszczeń, przyszły karnawał w naszem mieście będzie bardzo ożywiony. Zjazd miłych gości z rozmaitych okolic Polski jest bardzo liczny, a o mieszkania dobijać się poniekąd należy, już obecnie bowiem uczuwać się daje brak takowych a napływ przybywających nie ustaje. Znane jednak z gościnności mury Krakowa, rozszerzą się — według słów Wincentego Pola niezawodnie — i wszystkich pomieszczą. Już dziś mówią o przygotowujących się wielkich balach i o projektach wieczorów tańcujących nie licząc publicznych, które — jak zwykle — rozmaite korporacye i instytucye urządzić mają i urządzą na cele filantropijne lub narodowe.

Jutro odbędzie się na uniwersytecie Jagiellońskim uroczystość immatrykulacyjna.

Następujące wnioski komisyi gazowej przyjęte zostały na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej: I. Wytoczyć proces przeciw Towarzystwu gazowemu dessauskiemu o usunięcie rur z gruntów miejskich. II. Skutkiem pisma Towarzystwa desauskiego z dnia pierwszego listopada r. b. i pisma de dato Dessau 23-go listopada r. b.; Rada miasta zatwierdza tymczasowy układ z Towarzystwem Dessauskiem o oświetlenie miasta Krakowa na lat dwa za 3 miesięcznem wypowiedzeniem, lub zerwaniem w razie nieodpowiedniej umowie siły światła gazowego. III. Wzywa się prezydenta miasta, ażeby łącznie z komisyą gazową przedstawił szczegółowe wnioski stałego oświetlenia miasta. Sprawozdawca r. m. Dr. J. Jakubowski.

P. Józef Głębocki, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w obec szczupłego grona słuchaczy, miał wczoraj odczyt „o teatrze wojennym polskim przed r. 1831“ na korzyść Tow. Weteranów polskich.

Z powodu rocznicy Mickiewiczowskiej, odbył się wczoraj w czytelni akademickiej prywatny wieczorek ożywiony odczytem, muzyką i deklamacyą.

Uczniowie akademii przemysłowo-technicznej urządzają co sobotę w swojej czytelni wieczorki literackie, na których czytają własne utwory treści belletrystycznej a nawet i fachowe, odnoszące się do zakresu wykładów tej szkoły wyższej. Młodzież należąca do wspomnianego zakładu, ćwiczy się także na tych zebraniach w deklamacyi dla nabrania łatwości w przemawianiu publicznem.

Wczorajszy wieczór w Kole literacko-artystycznem rozpoczął się przemówieniem pana Romanowicza, — poczem nastąpił odczyt pana K. Bartoszewicza, — deklamacya artysty dram. Zenoniego i kilka numerów śpiewu, wykonanego przez dyrektora Niedzielskiego. — Zebranie było liczne; ożywiona pogawędka trwała prawie do północy.

Alfred hr. Potocki, namiestnik Galicyi, dziś o godzinie szóstej wieczorem przybywa z Warszawy.

Wł. L. Anczyc powrócił dziś z Warszawy, gdzie udał się na jubileusz firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa.

Dnia dzisiejszego przed południem w realności Isenberga na Stradomiu wpadł do piwnicy, w skutek niewłaściwego urządzenia schodów — Stanisław Wróbel, lat około 60 liczący, ze Staniątek pochodzący, wyrobnik. Wnosił on do piwnicy kosz z węglem. Po wydobyciu go z piwnicy, zaraz życie zakończył. Ze względu na złe urządzenie schodów, zarządzono dochodzenie karnosądowe.

Wydział stowarzyszenia czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie zawiadamia nas, że w sobotę, jako w dzień otwarcia czytelni, odbędzie się w jej lokalu uroczysty wieczorek literacko-muzyczny.

Jeden z bojowników listopadowych, żołnierz z pod Grochowa i Stoczka, podoficer 4 pułku ułanów — w tutejszej szkole sztuk pięknych pozostaje jako płatny model. Dowiadujemy się, że młodzież trzeciego kursu szkoły, zebrawszy między sobą skromną składkę, wręczyła ją w rocznicę powstania starcowi — weteranowi. Z przyjemnością fakt ten notujemy.

Więcej już niż przeszłym razem, chociaż niewiele jeszcze, zebrało się wczoraj osób w teatrze na fizykalny wieczór pana Siedleckiego. Program cały wykonany był bardzo zręcznie, to też publiczność gorącemi oklaskami nagradzała magikowi pustki w kasie.

Codziennie, przed godziną 8mą rano, kilkunastoletni żebrak, w łachmanach nie okrywających dostatecznie nagości jego ciała, pomiędzy Sukiennicami, a ulicą Szewską, napastuje idące do seminaryum panienki. Wczoraj byliśmy świadkami jak chłopiec napadł na idące z książkami trzy dzieweczki. Jedna z nich, wyjęła zawinięte w papier drugie śniadanie i oddała je chłopcu, który — nie domyślając się, że jest obserwowany — schował jałmużnę milutkiego i dobrego dziewczęcia — a sam zaczął znowu jękiem, płaczem i odkrywaniem nagiego ciała prześladować przechodni. Należałoby przecie chociażby tylko przez *przyzwoitość* usunąć raz na zawsze tego żebraka z ulicy Szewskiej.

Złożono w Administracyi „Gazety Krakowskiej i Reformy“: Na pomnik Mickiewicza prof. German 1 złr. 65 cent. Dla pozostałej rodziny ś. p. Miarki pani Adela Małuja 2 złr. Na „Ognisko“, księgę pamiątkową T. Jeża, pani Adela Małuja 6 złr.

Następca tronu niemieckiego w Krakowie. Czytamy w „Czasie“: „Dwa tygodnie temu sekretarz księcia Pszczyńskiego zgłosił się do dyrekcyi Biblioteki, iż ks. Pszczyński pragnie w niedzielę 26-go b. m. zwiedzić bibiotekę. Jakoż o 12-ej zajechało towarzystwo męskie w dwa powozy, osób sześć i mniemany ks. Pszczyński zwiedzał przez trzy kwadranse bibliotekę, oprowadzany przez dyrektora biblioteki i przez amanuenta Żegotę Paulego. Widocznie interesował się szczegółami i wypytywał o stan uniwersytetu. Zaproszony, aby zapisał się do książki, uczynił to, nakreśliwszy niewyraźne litery, z których nazwiska dojść nie można. Inni panowie podpisać się nie chcieli, tylko jeden, na naleganie, podpisał się. Do gabinetu archeologicznego nie chciał się udać, z powodu braku czasu. Dowiadujemy się, że ten mniemany książę Pszczyński był następcą tronu niemieckiego, w towarzystwie ks. Pszczyńskiego. Przed zwiedzeniem Biblioteki był w muzeum ks. Czartoryskich“.

† **X. Aleksander Ciesielski**, kanonik i pleban w Boguchwale, umarł d. 25 listopada b. r. w sześćdziesiątym siódmym roku życia. Nieboszczyk znany był powszechnie z wielkiej erudycyi, niepospolitych zdolności poetyckich oraz z krasomówstwa religijnego. Tłumaczył na język polski niektóre z dramatów Goethego. Jako to: Ifigenię, Tassa i Egmonta. Na język zaś niemiecki, którym władał po mistrzowsku, przetłumaczył Z. Krasińskiego „Nieboską komedyę“ i „Iridiona“. Tłumaczenia Goethego drukują się obecnie w drukarni „Czasu“. Nieboszczyk nie doczekał ukazania się w druku swojej pracy. Dwa tylko arkusze „Ifigenii“ miał w ręku przed śmiercią.

Wieczór Mickiewiczowski urządzony przez młodzież akademicką we Lwowie, powiódł się jak najzupełniej i wypadł zgodnie z tradycyą ustaloną już przez szereg lat. Wieczór zagaił zastępca prezesa czytelni akademickiej p. Sawczyński, który z godnym uznania taktem starał się sprowadzić do najskromniejszych rozmiarów zasługę młodzieży. Przemówienie to pełne werwy przyjęto gorącemi oklaskami. Popisy części muzykalnej, uorganizowanego i kierowanego przez p. Mikulego programu, były bardzo udatne. Rektor uniwersytetu Radziszewski, zwracając się szczególniej do młodzieży zachęcał ją, aby w czyn wprowadzała myśli Adama.

Aresztowania we Lwowie. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: „Aresztowany akademik zwie się Wronicz i jest akademikiem, zaś uczeń seminarium pedagogicznego Kozaczek. Ten ostatni jest bratem uwięzionego poprzednio czeladnika szewskiego. Wczoraj aresztowano akademika, który przybył do mieszkania aresztowanego Wronicza; puszczono go jednak na wolność po zrobieniu protokółu. Aresztowania przedsiębrane ostatniemi czasy, spowodowane zostały odkryciem jednego odłamu organizacyi socyalistycznej, która obejmowała już nie tylko rękodzielników, lecz i akademików i słuchaczów seminarium nauczycielskiego“. Wiadomość tę powtarzamy dosłownie za zacytowanym w górze organem lwowskim.

Fikcya i prawda. Pewien młody człowiek, uczeń wydziału lekarskiego na uniwersytecie krakowskim, przeczytał powieść Zacharyasiewicza p. t. „W przededniu“ a znalazłszy ród ***, tegoż samego co i on nazwiska pięknie i szlachetnie przedstawiony, udał się do naszego znakomitego powieściopisarza z zapytaniem, czy kreśląc postacie romansu nie miał na myśli jego przodków lub krewnych. W odpowiedzi otrzymał od sympatycznego pisarza list następujący, który tu dosłownie powtarzamy: „Szanowny Panie, Długa choroba nie pozwoliła mi odpowiedzieć na list pański. Czynię to teraz. Powieść obyczajowa, czy społeczna posługuje się częstokroć nazwiskami rzeczywistemi, — osobliwie jeżeli dla ich postaci dodatnich używa. Rozumie się, że wybiera takie, jakich w najbliższem nie ma sąsiedztwie a w jakich widzi pierwiastek dobrego. Powieść moja w „Przededniu“ jest fikcyą artystyczną o patryotycznej tendencyi. W nazwisku ***, u nas bardzo rzadkiem, widziałem zapewnie pierwiastek dobry i poczciwy, jeżeli go w powieści użyłem. Cała jednak fabuła jest fikcyą artystyczną i żal mi, że rozwiać muszę szlachetne marzenia potomka ***! Ani Dąbrówki, ani takiej Zofii nie było nigdy w rzeczywistości, chociaż nie wątpię o tem, że w rodzinie ***, gdyby podobne warunki istniały, znalazłaby się taka bohaterka. Miło mi wyrazić panu mój szacunek i poważanie oraz i nadzieję, że to coś pan teraz w marzeniach swoich utracił, łatwo odnajdziesz w zacnej rzeczywistości. *Jan Zacharyasiewicz*“. Ten miły i sympatyczny list, pięknie maluje charakter naszego powieściopisarza, dlatego też go tu powtórzyliśmy.

Ostatni numer „Diła“ zawiadamia prenumeratorów, że pismo to od nowego roku wychodzić będzie trzy razy na tydzień. Oprócz tego donosi, że „Russka biblioteka“, której wydawnictwem zajmuje się „Akademiczne Bratstwo“ (stowarzyszenie studenckie) w trzecim tomie zamieszczać będzie krótki przegląd umysłowego i literackiego rozwoju Rusi galicyjskiej od czasu przyłączenia jej do Austryi.

(b.) **Rapperswyl** d. 29 listopada. (Telegram własny „Gazety Krakowskiej“). Wspaniale odbyła się uroczystość rocznicy 29 listopada pod prezydencyą Władysława hr. Platera. Rozpoczęta posiedzeniem, zakończona została bankietem, na którym wygłoszono wiele mów. Dźwięki muzyki narodowej zakończyły ten dzień pełen drogich i wielkich wspomnień.

Józef Rychter, rozwiązał kontrakt z towarzystwem p. Teksla i Wesołowskiego goszczącem w Petersburgu i — jak powiadają — w tych dniach udać się ma do Lwowa, gdzie obejmie kierunek artystyczny tamtejszego teatru. Jeśli wieść wspomniana potwierdzi się, przyklaśniemy gorąco dobremu zamiarowi utalentowanego artysty.

Kraszewski po czesku. Otrzymujemy pismo następujące: „Szanowna redakcyo! „Koło polskie“ w Pradze rozpoczyna w styczniu 1883 roku całkowite wydanie dzieł *J. I. Kraszewskiego* w przekładzie czeskim. Wychodzić one będą peryodycznie w zeszytach objętości 3 — 6 arkuszy druku, a to w celu uczynienia dostępnem powyższego wydawnictwa jak najszerszym kołom czytelników. Każdy zeszyt zawierać będzie w sobie skończoną całość jednego utworu, bądź powieści, bądź dramatu, bądź innej jakiej pracy. Zwracamy się przeto do redakcyi wszystkich pism krakowskich z prośbą o przesłanie nam tych numerów, w których zamieszczonemi zostały utwory J. I. Kraszewskiego, mniejszych rozmiarów (3 — 6 lub 6 — 12 arkuszy druku), zamierzając takiemi właśnie rozpocząć wydawnictwo dzieł całkowitych czcigodnego nestora powieści polskiej. Jeśliby takowe numera nie modły być nam odstąpione bezpłatnie, gotowi jesteśmy ponieść wszelkie połączone z tem koszta. Adres dla wszystkich listów i przesyłek: „Celestyn Fricz. Praga. ul. Wodziczkowa nr. 28.“ Zapewnienie szacunku i poważania przyjąć proszę. „Koło polskie“ w Pradze.

Prosimy wszystkie czasopisma polskie o powtórzenie niniejszego listu.“

† **W królestwie kongresowem** zmarła w tych czasach *Helena Niemojewska*, żona marszałka i b. w. koniuszego Królestwa polskiego a córka Anny z Jabłonowskich i wojewody hr. Stanisława Potockiego, b. prezesa senatu wolnego miasta Krakowa, przeżywszy lat siedmdziesiąt pięć.

Hugo Heerkomer, znany malarz holenderski, wybiera się w tych dniach do Warszawy, gdzie dłuższy czas zabawić pragnie.

Z Petersburga donoszą, iż na odbytym w dniu 16-tym b. m. akcie uroczystym w tamecznej akademii sztuk pięknych przyznano za prace konkursowe następujące nagrody: *wielkie srebrne medale* otrzymali: I. Dietrich, M. Tołwiński, P. Brukalski, R. Kowalski J. Bohdanowicz, E. Brzozowski (architekci), S. Roztworowski, A. Malinowski (malarze); *małe srebrne medale* otrzymali: Buchholtz, Galiwski (malarze); *stopień architekta klasy 1-ej* otrzymał A. Wójcicki, *klasy 2-ej* R. Kowalski, *klasy 3-ej* A. Szmidecki i A. Oraczewski; wreszcie Miłosz Kotarbiński za obraz konkursowy otrzymał *stopień artysty klasy 1-ej* z prawem powtórnego przystąpienia do konkursu w roku przyszłym.

Kar za nieformalności paszportowe skarb rosyjski otrzymał w 1879 r. 37,609 rubli, w 1880 roku 67,447 rubli, w 1881 roku 31,213 rubli.

Telefony. „Gon. urzęd.“ donosi, iż w dniu 12 (24) listopada, w pałacu gatczyńskim odbył się pierwszy wieczór muzyczny telefonowy. Słuchano opery *Rigoletto*, śpiewanej w Petersburgu w teatrze Maryjskim. I śpiew, i muzykę słychać było wybornie.

Specyalna komisya zjazdu górników rosyjskich, odbywającego się w Charkowie, wygłosiła zdanie, że odkryte w Rosyi pokłady soli zupełnie wystarczają na olbrzymie potrzeby olbrzymiego państwa.

Obowiązki generał-gubernatora wileńskiego z powodu wyjazdu hr. Totlebena na sześciomiesięczny urlop, pełni generał-lejtenant Nikitin.

Zorza północna. Dnia 17 listopada w Dynaburgu widziano promienie od zorzy północnej o cudownej grze kolorów. Z początku ukazał się obłok czerwony coraz się zwiększający, a na jego tle ukazywały się chwilowo słupy białego, przezroczystego światła. Trwało to zjawisko około pół godziny.

Otto v. Manteuffel, były pruski minister, o którego śmierci doniósł telegram, urodził się w 1805 roku i rozpoczął swą karyerę wstępując w r. 1830 jako referendarz do służby cywilnej. W roku 1845 i 1846 zajmował stanowisko dyrektora pierwszego i drugiego oddziału ministerium spraw wewnętrznych, cztery lata później został prezesem ministrów i podpisał znany układ ołomuniecki, zawarty z prezydentem ministrów austryckim Schwarcenbergiem. Był on blizkim krewnym namiestnika Alzacyi i Lotaryngii.

Worek pocztowy ks. Bismarcka — który jak to donieśliśmy w nowej kroniczce z pociągu kolei żelaznej wyrzucany bywa do rąk człowieka nań oczekującego — skradziony został w tych dniach. Wiadomość ta budzi pewną sensacyę w kołach zajmujących się anegdotyczną polityką.

O wypadku, którego się stał ofiarą pan Gambetta, dochodzą następujące wieści i objaśnienia: Gambetta bawiąc w „Ville d' Avray“ ćwiczył się w strzelaniu do celu — gdy już parę razy wystrzelił z rewolweru, mniemał że żadnego już w nim nie ma więcej naboju i ujął go za lufkę. W tej chwili jednak broń wypaliła a nabój wpakował się w rękę i wyszedł koło ramienia. Bezpośrednio po wypadku ranny miał lekką febrę. Dr. Lannelonge oświadczył jednak, że rana nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, gdyż kości i żyły są całe i nienaruszone. Zawsze jednak słabość p. Gambetty potrwa dni parę i zraniony nie będzie mógł przez ten czas wychodzić z pokoju.

Dynamit w Monte Carlo. „Figaro“ otrzymał wiadomość z Monte Carlo, że w d. 26 b. m. podłożono pod drzwi prowadzące do salonów gry bombę dynamitową wielkości pomarańczy z zapalonym lontem. Huk eksplozyi wywołał przerażenie straszne. Kobiety chciały wyskakiwać przez okna, salony napełniły się dymem. Strażnik stojący w pobliżu drzwi został zraniony. Gaz nie zagasł a panikę uspokoiły rozsądne słowa t. z. *chefs de partie* i p. Dupressoir kierownika domu gry, który okazał przy tem zdarzeniu wiele zimnej krwi. Aresztowano pewnego włocha, należącego do towarzystwa bardzo grubo grającego, ale nie ma stanowczych poszlak aby uwięziony był rzeczywiście winnym.

Wędrowny minian. Czytamy w „Izraelicie“ warszawskim: Wiadomo, iż do odprawiania zbiorowych modlitw u izraelitów, potrzeba t. z. „minian“, czyli co najmniej dziesięciu osób. Otóż pobożny krezus frankfurcki baron Wilhelm Rotszyld, podróżując obecnie po Szwajcaryi, wozi z sobą dziewięciu współwyznawców, aby w każdym czasie i w każdem miejscu, gdzie nie ma dostatecznej liczby współwierców, mógł według rytuału odprawiać nabożeństwo.

Bezrobocia rękodzielników we Francyi są ciągle na porządku dziennym. Dwa nowe nieporozumienia pomiędzy przedsiębiorcami i wyrobnikami wybuchły w tych dniach w Paryżu. Malarze pokojowi wypowiedzieli robotę swoim pryncypałom, żądając wyższego wynagrodzenia za pracę dzienną. Lada dzień spodziewane jest ogłoszenie *bezrobocia* czeladników i robotnic krawieckich. Eleganci i elegantki nadsekwańskiej stolicy pragną szczerze, aby sprawa ta dała się załatwić polubownie.

X. Gilbert, biskup Amiens we Francyi, w ostatnim swym liście pasterskim tak się wyraża o dziennikarstwie tegoczesnem: „Prasa sama przez się jest środkiem doskonałym, jest najenergiczniejszem, a prawdziwie opatrznościowem narzędziem wyrażania i rozpowszechniania myśli ludzkich; jest słowem, podniesionem do najwyższej potęgi, pomnożonem do nieskończoności. Jednakże jak wszystkich rzeczy nawet najdoskonalszych, tak można nadużyć i prasy, nadużywa się jej w samej rzeczy niezmiernie. I tak, dzienniki liberalne propagują materyalizm i z zapałem mówią o niczem, gotowe zawsze uczcić to *nic*; dzienniki zaś konserwatywne dopuszczają się w naukach swoich swawoli i chcą być zawsze bardziej katolickie, aniżeli sam papież i kościół“. Nie można zaprzeczyć, że w słowach tych dostojnego pasterza francuzkiego, mieści się wiele, bardzo wiele prawdy, którą i do naszego dziennikarstwa polskiego zastosować by można.

Kobieta niegadatliwa. Zupełnie odrębne stanowisko zajmuje żona chińskiego posła Li-Fong-Pao w Berlinie. Zwyczaje krajowe wzbraniają jej mówić do kogokolwiek z jej otoczenia wyjąwszy do męża; również na oficyalnych przyjęciach w chińskiej ambasadzie nakazana jej niezmierna ostrożność w mowie, tylko w razie konieczności może przemówić do którego z krajowców. To ustawiczne powstrzymywanie języka nie ciąży widocznie jej wysokości, gdyż chociaż wolno jej z europejczykami mówić ile się podoba, jest

niezmiernie skąpa w słowach, a stosunki jej z paniami dworu ograniczają się na uprzejmem powitaniu. Coby tak nasze panie powiedziały gdyby je obowiązano do podobnej małomówności?

List Jokai'a. Stowarzyszenie pisarzy i artystów postanowiło obchodzić 1884 r. 50-letni jubileusz literacki Jokai'a. Sławny powieściopisarz, dowiedziawszy się o ich zamiarze, posłał następujący list do pisma „Nemzet". „Z powodu, że w roku 1834 wydrukowałem powiastkę i szaradę, towarzystwo artystów i pisarzy zamierza w r. 1884 obchodzić mój jubileusz. Błagam was panowie, nie zbliżajcie mnie jeszcze do śmierci—zawsze przyjdzie ona zawcześnie! I tak jestem już starą budą stojącą lat 40, przyznaję—50 jednak! zaprzeczam. Trudno brać pod uwagę wierszyki dziesięcioletniego dzieciaka, nikt przecież nie policzy lat służby wojskowej żołnierzowi, od chwili gdy zaczął nosić papierowe hełmy — a zresztą gdzież jest dziecko, które nigdy nie pisało wierszy? Mój chrzestny ojciec, Lorand Hegdüs już w ósmym roku redagował pismo... pismo humorystyczne, a szczerze mogę powiedzieć, że było tam więcej dowcipu niż... Niewiele brakowało a byłbym powiedział gdzie? Mimo to nie został poetą jak jego chrześniak, ale dzielnym i rozsądnym człowiekiem. Po wyjściu na świat zawcześnie zrodzonych wierszy, przestałem składać muzie hołdy uwielbienia; przez 8 lat poświęciłem się z zapałem malarstwu i architekturze a nawet i prawu. Lata te nie mogą być liczone w mym autorskim zawodzie. Obiecuję przyznać się wam otwarcie moi panowie, do chwili rozpoczęcia tegoż. Jak nie liczę dziecięcych wierszyków, tak też mijam milczeniem powiastkę wydaną w almanachu Tavas a pisaną ręką studenta; pierwszem mojem poważnem literackiem dziełem jest dramat wierszem „Zsidó fia", uwieńczony na konkursie węgierskiej akademii. Wówczas liczyłem lat 17; równocześnie napisałem jakiś większy dramat czy komedyę, której tytułu zapomniałem. Dziełka te znajdują się w bibliotece akademii; pisane bardzo niewprawnem jeszcze piórem, ale pełne ambicyi. Przypominam sobie, że jedno jest karykaturą panslawistycznych wichrzycieli, drugie ośmiesza małomiasteczkowych dyletantów. W tymże czasie w Kecskemet, pierwszy mój romans: „Hetköznapok" znalazł nakładcę, a co ważniejsza, dobrze mi za niego zapłacono; od tej dopiero chwili dowiedziałem się, że nie będę ani malarzem, ani budowniczym, ani prawnikiem, ale że zostanę literatem. Było to w r. 1842, a więc upłynęło dopiero lat 40. Nie wystawicie sobie panowie, jak drżałem ze strachu na myśl, że kto odkryje moją tajemnicę i że mnie obdarzą 40-letnim jubileuszem! — a tu moi własni przyjaciele i towarzysze robią mnie publicznie starszym o lat dziesięć; publicznie więc donoszę, że się zbliżam do 40 roku mej pracy. Proszę was bardzo panowie, zaczekajcie jeszcze cierpliwie te dziesięć lat, a wówczas wyprawimy wielką uroczystość i nie pożałujemy wina. Przychodzi mi tu na myśl bajka o skazanym na śmierć wielkim wezyrze. Gdy już wyrok miał być wykonanym, prosił o 10 lat zwłoki, obiecując przez ten czas nauczyć mówić ulubionego sułtańskiego słonia. „*Przez ten czas albo ja umrę, albo sułtan, albo słoń zginie*".

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Zadorę Jana, za kradzież. Piechnika Piotra, za oszustwo. Pieprzycę Stanisława, za kradzież. Michalskiego false Hyżyckiego Emila, poszukiwanego za kradzież. Wyrobę Katarzynę, za usiłowanie kradzieży. — Trzy osoby za pijaństwo — dziesięć za włóczęgostwo, trzy za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Eligiusza B.* W Sobotę: *św. Bibianny p.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Piątek 1 grudnia: Ostatnie przedstawienie magika i prestidigitatora p. A. Siedleckiego.

Sobota 2 grudnia: „Zbłąkana owieczka," komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład p. Arwina, po raz pierwszy.

Niedziela 3 grudnia: „Dwie sieroty."

Niepokoje studenckie w Rosyi.

Z Charkowa nadeszły dzisiaj doniesienia, że między tamtejszymi słuchaczami wybuchły groźne niepokoje i to z takich samych powodów jak i w Petersburgu.

Przy charkowskim bowiem uniwersytecie wybudowano kosztem kupca Ssuma i milionowego kapitalisty Charitonenki, zupełnie podobne koszary studenckie dla biednych uczniów jak i w Petersburgu (S. S. Poliakowa). Koszary owe studenckie nazwane kolegium, miały być niebawem już otwarte, do czego już poczyniono stosowne kroki. Przedewszystkiem zwołał 19 listopada były inspektor charkowskiego uniwersytetu Szulgin, kilkunastu dobrze usposobionych (błagonadieżnych) słuchaczów i stypendystów do swego prywatnego mieszkania i oświadczył im, że w nowo otworzonem kolegium zostaną pomieszczeni, skoro tylko się zobowiążą do ścisłego wypełniania statutów tamże obowiązujących. Przy tem rzucił p. Szulgin nie dwuznaczne wcale przyrzeczenie, że owe przepisy i *przez ministerium zatwierdzone zostaną*. Że głównym i jedynym celem owych przepisów, na które ministerium oświaty taką uwagę kładzie, jest szpiegowanie i denuncyowanie kolegów nie mieszkających w zakładzie, odrazu zrozumieli studenci, i już dzień po audyencyi owej u p. Szulgina, ukazały się po murach i ścianach gmachu uniwersyteckiego proklamacye, wzywające uczciwych i honorowych studentów do obrad nad powzięciem stosownych środków, by usunąć zagrażające wszystkim niebezpieczeństwo ze strony małodusznych kolegów, którzy uległszy namowom zgodziliby się mogli na spełnianie funkcyi szpiegów w pośród własnych kolegów.

Potem tegoż samego dnia jeszcze postanowiło liczne zebranie uczącej się młodzieży odrzucić owe przepisy i na ich miejsce wypracować nowe dla otworzyć się mającego kolegium i oraz podać petycyę, by przy umieszczaniu w kolegium „Charitonenki" uwzględniano jedynie rzeczywiście ubogich i zasługujących na to studentów a wykluczyć „stypendystów," owych „błagonadieżnych," którzy są zamożni lub otrzymują za szpiegostwo znaczne sumy i nie potrzebują wcale pomocy.

Petycyi młodzieży charkowskiej nie przyjął rektor uniwersytetu, co obudziło gniew i oburzenie między studentami, a te objawiły się niebawem czynnie. Studenci znieważyli kilku profesorów, którzy stanęli po stronie rektora i zalecali im spokój i rozejście się. Następnie wzburzeni słuchacze uniwersytetu gwałtem dostać się pragnęli do kancelaryi rektora. Ten już jednak wyniósł się chyłkiem i posłał po policyę. Gdy ta zdążyła na plac pod gmachem uniwersyteckim, zastała już tylko niewielu studentów.

Nagle rozległa się przerażająca wrzawa i krzyki. Była to gromadka studentów walcząca z policyantami. Bójka przybrała takie rozmiary, że musiano wezwać wojsko i to dopiero częścią rozprószyło, częścią uwięziło niespokojnych.

I w Petersburgu w tym samym czasie wybuchły zaburzenia między uczniami uniwersytetu. Ze studentami złączyły się inne bardzo podejrzane żywioły, jako to robotnicy, najemnicy i włóczęgi najrozmaitszego rodzaju, a między temi gromadami a wojskiem, przyszło w wielu miejscach do krwawego starcia a mianowicie przy ulicy Małaja-Italianskaja-Sadowaja i innych.

Najzaciętsza bójka odbyła się na ulicy Bolszaja-Morskaja w nocy o 11ej (23 b. m)., gdzie patrol jazdy uderzył na gromadę robotników i studentów, która obrzuciła patrol bryłami lodu i kamieniami. Jeden żołnierz został ciężko zraniony w głowę. Żołnierze z dobytą bronią rzucili się na robotników i młodzież, ranili dwóch studentów i jednego robotnika, tak, że ten ostatni cały się krwią zalał. Jeden ze studentów wypalił do konnych żołnierzy z rewolweru trzy razy raz po razie; poczem komendant patrolu zakomenderował ognia. Na głos komendy cofnęli się spiesznie studenci i robotnicy, lecz wojsko ścigało ich tak uporczywie, że pięciu uciekających wpadło do Newy. Takich starć było tego dnia bardzo wiele, gdyż około 89-ciu robotników i studentów powieziono do twierdzy petro-pawłowskiej, a 15-stu studentów do różnych miejskich szpitali.

Petersburski policmajster pułkownik Odyniec-Dobrowolski (rodem polak) na żądanie oberpolicmajstra otrzymał dymisyę, gdyż okazał się za łagodnym i zbyt powolnym w tłumieniu rozruchów studenckich.

Pomimo, że policya i wojsko przez całą noc (23 bm.) upędzała się po ulicach miasta, znaleziono nazajutrz rewolucyjne proklamacye przylepione na murach domów. Proklamacye drukowane były na cienkim papierze i nosiły napis naczelny *k russkomu obszczestwu*, podpis zaś „Druzia naroda". Odezwa ta po krótkim zarysie charakteryzującym nieudatnej reformy cara Aleksandra III mówi co następuje: „Nieodzowny i konieczny sposób do osiągnięcia samorządu własnego, leży w zmianie stanowczej politycznych naszych instytucyj, tak, by władza z rąk cara przeszła w ręce narodu. A gdy tylko naród jedynie ma prawo się domagać tego, więc powinno być zwołane zebranie z przedstawicieli wszystkich prowincyj, w celu ułożenia konstytuenty dla zorganizowania nowego porządku rzeczy. „W dalszym ciągu mówi proklamacya czem ma się zajmować zwołane zebranie a w końcu podaje sposoby, jakiemi możnaby osiągnąć ów pożądany przez wszystkich nowy porządek rzeczy. Kończy się słowami: „A gdyby to niebawem nie nastąpiło, oczekuje Rosyę niechybna zguba".

(N. W. T.)

Z urzędowego sprawozdania „Prawitielstwien Wiestnika" *(dziennika urzędowego)* dowiadujemy się, że z liczby pochwyconych na razie 280 studentów, 180 wypuszczone po zapisaniu nazwisk, 14 głównych przywódzców odesłano do rodziców, resztę zatrzymano w areszcie. Nad wszystkimi złożono nowy sąd.

Przegląd polityczny.

Zapatrywania nasze na podróż ministra rosyjskiego p. Giersa do Varzina, znajdujemy w pełnej mierze potwierdzonemi przez telegrafowany do dzienników europejskich artykuł „Gołos'a". W artykule tym komunikuje „Gołos" następujące uwagi: Niemcy nie znajdą korzyści w wojnie z Rosyą, jak długo ich Rosya nie prowokuje; Austrya, której dążenie — by rozszerzyć swój wpływ mocarstwowy w słowiańskim świecie, nie da się urzeczywistnić, straszy tylko mając sprzymierzeńca, którego jednak nie łatwo odnajdzie przy przyjaznych stosunkach Rosyi do Niemiec, gdyż Niemcy znają zanadto dobrze swoje korzyści, iżby samochąc zwrócić miały niechęć ludu rosyjskiego przeciwko sobie. Zaczem nie ma najmniejszej przyczyny, dla której byśmy wobec obaw wojennych odwracali naszą uwagę od wewnętrznych zadań. Nie powinno to jednak wstrzymywać Rosyi od naśladowania sąsiadów i wzmacniania swoich granic.

Z komunikacyi tej okazuje się, że usiłowaniem p. Giersa było dojść do oddzielnego porozumienia z Niemcami pod pozorem chęci rządu rosyjskiego do utrzymania pokoju. Jak się zdaje, zamiary jego nie powiodły się, a stosunek między Austro-Węgrami a Niemcami zostaje niezmieniony, jakkolwiek w wielu punktach zagadkowy.

Do „Pester Lloyda" donoszą z Wiednia, że w najbliższych miesiecy ostatnie sześć pułków piechoty, które dotąd uzbrojone są Werndlowskiemi karabinami odtylcowemi, starego systemu, oddadzą swe karabiny do fabryki materyałów działowych w wiedeńskim arsenale, aby takowe przerobione być mogły do użycia nowych wzmocnionych patronów. Wydane dyspozycye pozwalają na pewno wnioskować, że począwszy od kwietnia przeprowadzonem będzie jednolite uzbrojenie całego wojska i ustanie potrzeba brania w pole dwojakiego rodzaju amunicyi. Całe zatem wojsko piesze posiada znakomitą broń, której strzały opuszczające wylot z chyżością początkową 438 metrów niosą na odległość 2100 kroków i jeszcze w tej najdalszej odległości deskę 2·6 centimetrów grubą przebijają. Kawalerya jest już od zeszłego roku uzbrojoną przerobionemi karabinami systemu Werndla. Mimo tego wszystkiego nie można jeszcze kwestyi uzbrojenia uważać za zupełnie rozwiązaną. Bardzo wpływowe osobistości krzątają się w właściwych kołach, aby przeprowadzić przyjęcie dla strzelców broni magazynowej. Techniczno-administracyjny komitet wojskowy polecił dla tego prowadzić dalej studya nad karabinami rewolwerowemi.

Wiedeński korespondent do „Narodnych Listów" wywiadywał się w kołach kompetentnych, czy hr. Hohenwart wstąpi w służbę rządową, czy nie. W odpowiedzi dowiedział się, że kwestya ta nie jest jeszcze naglącą — lecz że w sferach wtajemniczonych wiedzą o zniechęceniu się jego i o tem przeświadczoniu, że uważa swe stanowisko przodujące w szeregach prawicy za zachwiane od czasu, gdy mimo usilnych starań nie udało mu się utrzymać jedności własnego klubu. Miał się podobno zwierzyć poufnie przed przyjaciołmi, prosząc aby się nie zadziwili, jeżeli złoży prezydenturę w klubie i przewodnictwo prawicy. Hr. Hohenwart w tym stanie rzeczy nie będzie się wzdragał i cofał przed przyjęciem jakiego wysokiego stanowiska w rządowej służbie, i być może, że wystąpi na jakiś czas z areny parlamentarnej. Niema mowy jednak o objęciu przezeń portefelu ministeryum spraw wewnętrznych, raczej otrzymaćby mógł zarząd jakiej prowincyi.

Wydziały izby deputowanych znajdą — jak donosi „Tribüne" — przy podjęciu swych czynności cały szereg projektów ustaw, które wyczekują jeszcze załatwienia. Pominąwszy obszerny materyał, jaki wydziały do obrad wstępnych nad kodeksem cywilnym i projektem ustawy karnej pokonać będą musiały, będzie wydział komasacyjny zmuszonym powziąć ostateczną uchwałę nad zmianami, jakie izba panów poczyniła w projekcie ustawy o komasacyi gruntów, uchwalonym przez izbę deputowanych; oprócz tego będzie miał tenże wydział do załatwienia projekt ustawy nad popieraniem kultury krajowej w dziale budowli wodnych. — W wydziale kolejowym wyczekuje ukończenia przedłożenie, dotyczące zabezpieczenia połączenia kolejowego przez Czechy i Morawię. Wydział podatkowy będzie miał do przedyskutowania projekt ustawy do czasowem uwolnieniu od opłaty podatku zarobkowego i dochodowego parowców budowanych w kraju a przeznaczonych do żeglugi morskiej, podczas gdy wydział kongrualny ma jeszcze zdać sprawę z przedłożenia dotyczącego dotacyi katolickich dusz pasterzy z funduszu religijnego. Dalej zalegają jeszcze sprawozdania o regulacyi handlu domokrążniczego i zaprowadzeniu podatku giełdowego. Wybrany dopiero pod koniec sesyj parlamentarnych wydział do regulacyi prawa wydobywania żywicy ziemnej w Galicyi będzie mógł naturalnie dopiero przy ponownem rozpoczęciu posiedzeń przystąpić do obrad nad tem przedłożeniem.

Oprócz wymienionych spraw czekają jeszcze na załatwienie liczne wnioski inicyatywne posłów w łonie dotyczących wydziałów.

Z powodu zmiany w zarządzie Archidyecezyi lwowskiej obrządku ruskiego i objęcia tegoż zarządu przez ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza pisze „Diło": „Mąż w pełnej sile wieku obejmuje ster naszego duchownego korabiu, ażeby go z rozbujałych fal wywieść do spokojnej, lecz bezpiecznej przystani. Nowy siewca stawa na duchownej niwie narodowej, a zarazem otaczają go nowi pomocnicy, ażeby łącznie ze swoim przewodnikiem stanąć do wielkiego trudu dobroczynnej siejby duchowej. Halicka Ruś spodziewa się, że nowa siejba będzie i odpowiednia i błoga. Liczne i pouczające fakta z dziejów historyi ruskiego narodu, a przedewszystkiem z histostoryi ruskiego duchowieństwa wskazują jasno te drogi, jakiemi ruskie duchowieństwo winno postępować dla dobra cerkwi i swego narodu. Ta historya ściśle, ściślej, jak gdzieindziej, związała ruskie duchowieństwo z ruskim narodem, a jeżeli nasz obrządek tak ściśle połączony jest z naszą narodowoćcią, to właśnie tylko z powodu tego historycznego związku między duchowieństwem a narodem naszym. Ruskie duchowieństwo nie było cudzym organizmem w narodowym ustroju, ono było „kością z kości — krwią z krwi" ruskiego narodu i wierne zasadzie chrześciańskiej miłości, objawiało tę miłość czynami wiernej służby około dobra swego narodu. Ruskie duchowieństwo ściśle zrosło się z narodowym organizmem dla tego, że było tym pasterzem, co to oddaje „swoję duszę za owce swoje". Obecne czasy niezrównanie więcej, jak poprzednie, wymagają takiej harmonii między ruskiem duchowieństwem, a ruskim narodem, wierności i oddania się duchowieństwa dla interesów narodu. Setki tysięcy sztundystów, którzy mimo licznych zakazów i zapór coraz więcej mnożą się właśnie dla tego, że prawosławne duchowieństwo na Ukrainie pozbyło się charakteru swego narodu — są i dla naszego duchowieństwo i dla tych wszystkich, którzy nie łączą interesów z dobrem cerkwi, pouczającą przestrogą. Ruski naród w Galicyi doszedł już do wielkiej świadomości swej narodowości, swych praw i interesów, to też mamy nadzieję, że nowi pracownicy na duchownej niwie będą tymi dobrymi pasterzami, co sieją dobroczynne ziarno prawdziwej miłości, zgody i poszanowania, co w prawdziwej miłości narodu, w prawdziwym trudzie około dobra narodu będą szukali tej naszej historycznej, tradycyjnej harmonii między duchowieństwem, a narodem, i tym czynem wywiodą i samą cerkiew i nasz naród do spokojnej, a bezpiecznej przystani duchownego postępu i rozwoju narodowego. W tej nadziei wita halicka Ruś Najprzewielebniejszego ks. biskupa Sylwestra szczerem sercem i prawdziwą miłością z gorącemi życzeniami, celem umożebnienia rozwoju cerkwi wśród ciężkich czasów i wezbranego morza"...

Z Sofii donoszą, że bułgarski minister spraw zagranicznych generał Sobolew miał ostro zganić prefekta Ruszczuku za samowolne postąpienie sobie w sprawie aresztowania Zankowa. Przemoc gminu, który uwolnił Zankowa z rąk żandarmeryi, znajduje więc aprobatę i uznanie u rządu bułgarskiego, gdyż ten nie ma ochoty a może i siły do zgniecenia ruchu ludowego. Ruch ten łatwo stać się może groźnym, gdyż rozporządza wielkiemi środkami i rozwielmożnił się ogromnie.

Tak dowiadujemy się od jednego podróżnika, który w ostatnich dniach bawił w Ruszczuku, że tamtejsza cytadella, która stosownie do brzmienia traktatu berlińskiego zniesioną być miała, stała się przeciwnie zamienioną w prawdziwy arsenał, zaopatrzony w broń palną, pałasze, działa, amunicyę, torpedy i rakiety.

Z Konstantynopola piszą do „Daili News": „Porta stara się wybadać opinię Niemiec o kwestyi egypskiej. W ostatnich czasach ambasador turecki w Berlinie, Sadułła basza, miał w tym przedmiocie z ks. Bismarckiem rozmowę. Kanclerz niemiecki radził Porcie, żeby teraz jeszcze zachowała się spokojnie dodając, że nie pora jest poruszać kwestyę popierania praw i roszczeń tureckich. Na wielkiej radzie wojennej, która się odbyła w niedzielę w pałacu sułtańskim, byli obecni wszyscy oficerowie niemieccy, zostający w służbie tureckiej. Na tej radzie postanowiono uzupełnić kadry, pomnożyć konnicę, i znacznie wzmocnić fortyfikacye w Dardanelach i nad Bosforem. Dotychczas oficerowie niemieccy w służbie tureckiej, acz otaczani są wielkim szacunkiem, nie mogli wyprowadzić żadnej zmiany w armii, i jeżeli teraz sułtan zasięga ich rad i takowe przyjmuje, uważać to trzeba za dowód, że Porta spodziewa się utrzymać serdeczne porozumienie z Berlinem."

Z Paryża piszą do „Polit. Corr." o polityce Anglii: „W kwestyi egypskiej postępowanie Anglii jest tego rodzaju, że stara cecha jej charakteru narodowego, a mianowicie wygórowany egoizm, zdaje się być decydującym. Anglia nie zadawalnia się owocami swego zwycięstwa, lecz szuka koniecznie korzyści lichwiarskich. Takie wyzyskiwanie powodzenia połączone jest zawsze z niebezpieczeństwami. Anglicy, którzy już z natury nie zbyt są uprzejmi, obudzili w wielu miejscach zazdrość i nieżyczliwość. Wyprawą egypską nie wywołali miłych uczuć w świecie muzułmańskim, ani Europie nie sprawili wiele radości. Powinniby się zastanowić, że choć obecnie znajdują się u szczytu powodzenia, to jednak nie są niepokonani, i że w położeniu rzeczy ze zmiennością kolei losu nastąpić może prze-

wrot. Szeroko rozpierający się po świecie ich wpływ obarcza ich wielkiemi ciężarami i niemniejszą odpowiedzialnością. Położenie takie każdego, kto nie chce żyć w wojnie nieustającej, zniewalałoby do polityki umiarkowanej. Niestety jednak, czyny gabinetu St. James nie znajdują się w harmonii z jego oświadczeniami. Czyliżby Anglia miała zamiar bez względu na cenę wyprzeć wszystkie mocarstwa europejskie z nad brzegów Nilu? Budżet egypski obarczają anglicy wielkiemi ciężarami, pod któremi kraj uledz musi, a zapewne nie ustąpią wcześniej, dopóki nie odbiorą wszystkiego do ostatniego grosza. Trudno przyznać roztropność polityce wyzywającej całą Europę. Kwestya wschodnia zmienia się często w otwartą kwestyę, w której Europa ma zawsze prawo zabrać głos. Czyliżby Anglia przy najbliższej sposobności chciała pozostać odosobnioną? Obecnie Anglia z tytułu swojej powagi uciska khedywa, jego ministrów i cały lud egypski. W Kairze i Aleksandryi zniechęciło już wszystkich niezmiernie samowolne postępowanie funkcyonaryuszów angielskich. Z drugiej strony i sułtan jest już znękany i oburzony szorstkiem traktowaniem, jakiego doznaje od Anglików. Wyraża on głośno życzenie ponownego zwołania konferencyi. Tak samo niezadowolona jest i Rosya a p. Giers z pewnością za pobytu swego w Warzynie nie pominął sprawy egypskiej i koncertu europejskiego. Francya zajmuje prawie takie same stanowisko mocarstwa niezadowolonego. W Paryżu, Petersburgu i Konstantypolu panuje jednomyślne przekonanie, że Anglia jest zbyt bezwzględną wobec całej Europy a koncert europejski ma przecież swoje prawa, których zapoznawać nie należy.“

Rosyjskie ministerium skarbu zaprojektowało zmienić dotychczasowy podział okręgów komorowych na nowe, w sposób następujący: Zamiast istniejących dotąd okręgów: petersburskiego i ryzkiego, utworzyć jeden okręg baltycki; okręg kowieński i łomżyński, zamiast dotychczasowych pięciu okręgów w pięciu okręgach w Królestwie Polskiem; okręg wołyński, zamiast radziwiłowskiego, i jeden tylko, czarnomorski, zamiast trzech okręgów dotąd tam istniejących. Okręgi komorowe na Kaukazie pozostają tak jak były, bez zmiany.

„Praw. wiest.“ ogłasza, iż z dniem pierwszym stycznia 1883 roku patenty na sprzedaż tytoniu podzielone będą na trzy klasy. Do pierwszej klasy należeć mają Petersburg i Moskwa, Warszawa z Pragą, Odessa i Ryga, do drugiej wszystkie miasta gubernialne z ich okolicami, do trzeciej wszystkie pozostałe miejscowości.

Car obecny — jak wiadomo — nakazał na nowo umundurować wojska rosyjskie na wzór narodowego ubioru staro-moskiewskiego. Zmiany te mają być niebawem w życie wprowadzone. Z powodu kosztów niemałych, jakie sprowadza ta zmiana, panuje powszechne niezadowolenie między oficerami, które już dość głośno się wyraziło. Komendant pawłogrodzkiego pułku huzarów, wraz z oficerami z powodu że pułk jego wraz z innymi pułkami przeobrażonym zostanie na pułk dragonów, podali się o dymisyę. Komendant generał-adjutant Jerszow, otrzymał już dymisyę.

W Bułgaryi gospodarują moskale po swojemu. Przywódzcę opozycyi Zankowa — jak doniósł wczorajszy telegram, aresztowano w chwili, gdy wstąpił na ziemię bułgarską. Nadto donoszą z Sofii pod dniem onegdajszym, że bułgarski minister spraw wewnętrznych gener. Sobolew zarządził zasuspendowanie dziennika opozycyjnego „Swietlina“ i stawienie redaktora tegoż pisma w stan oskarżenia na mocy 13go artykułu ustawy prasowej. Z powodu, jakoby „Swietlina“ miała tendencyę wrogą porządkowi w księztwie, gdyż systematycznie obmawiała najwyższych dostojników i władze państwowe, a w ostatnich Nrach swoich zaczęła nawet roztrząsać i podawać w pośmiewisko organizacyę i dyscyplinę armii i propagować idee zagrażające porządkowi i spokojowi państwa.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 30 list. „Wien. Ztg.“ ogłasza, że cesarz udzielił deputowanemu do Rady Państwa, radcy dworu Meznikowi, krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń 30 listopada (telegr. własny) Poczta angielska i nadreńska nie doszły z powodu powodzi.

Prezydent Weigel napotyka na wielkie przeszkody w sprawach miejskich Krakowa. Ma wszakże nadzieję, że u Cesarza przychylne decyzye wyjedna.

Polscy deputowani zjeżdżają się już tutaj.

Wiedeń 30 listopada (telegram własny). Krajowa rada szkolna postanowiła rozporządzenia ministeryalnego dozwalającego na otwarcie szkół czeskich nie wykonać lecz przeciw temuż remonstrować.

Wiedeń 30 listopada (telegram własny). Dwa stowarzyszenia obywatelskie wniosły naglącą petycyę, aby komisya zajmująca się urządzeniem uroczystego obchodu oswobodzenia Wiednia, zaprosiła Europę do współudziału w uroczystości.

Wiedeń 30 listopada (telegram własny). Z powodu powodzi na Węgrzech ruch na kolei północno-wschodniej został wstrzymany.

Linz 30 listopada. Z powodu sześciowiekowego jubileuszu panowania Habsburgów nad Wyższą Austryą, postanowiła Rada miejska wysłać adres hołdowniczy do Cesarza. Miasto ozdobione flagami.

Budapeszt 30 listopada. Na uroczystem posiedzeniu obu Izb Szlavy jednogłośnie wybrany strażnikiem koronnym. Cesarz wybór zatwierdził.

Budapeszt 29 listopada (telegr. własny). Wskutek powodzi kommunikacye kolei północno-wschodniéj popsute. Pomiędzy Maramaros-Sziget i Tecsö pociągi nie chodzą, kommunikacya pocztowa ustała. Dyrekcya kolejowa obiecuje szybkie usunięcie przeszkód.

Berlin 30 listopada. Cesarzewicz Rudolf przybył tutaj pociągiem umyślnym o godzinie 11 rano; ponieważ cesarzewicz odmówił wszelkiego uroczystego przyjęcia, więc kompania honorowa nie wystąpiła. Natomiast oczekiwali cesarzewicza: cesarz niemiecki i ks. Wilhelm. obydwaj ubrani w mundury austryackie i powitali dostojnego gościa. Niemiecki następca tronu nie był obecnym, gdyż bawi jeszcze u ks. na Raciborzu w zamku Rauden. Ambasador Pasetti z resztą personalu ambasady wyjechali naprzeciw cesarzewiczowi Rudolfowi do samej granicy.

Berlin 30 listopada. Z powodu przybycia cesarzawicza Rudolfa o godzinie 11 rano, który wymówił się od uroczystego przyjęcia i powitania na dworcu kolejowym, odbędzie się popołudniu uroczysty obiad, na którym ukażą się wszyscy obecni członkowie rodziny cesarskiej, cesarzewicz Rudolf z orszakiem, W. książe Włodzimierz z żoną — oraz członkowie ambasady austryackiej i rosyjskiej. Wieczorem pierwszego grudnia nastąpi odjazd do Letzlingen. W piątek rano o godzinie w pół do 8-ej udadzą się goście na polowanie, o 12-ej odbędzie się śniadanie w szałasie strzeleckim, o siódmej będzie dany obiad w zamku myśliwskim. W sobotę odbędzie się powrót do Berlina.

Berlin 30 listopada (telegr. własny). „Post“ donosi, że Gambetta nie przypadkiem, lecz z zazdrości zraniony został.

Düsseldorf 30 listopada (telegram własny). Stan wody wynosi 6 stóp. W ogrodzie zoologicznym w Kolonii w skutek wylewów bardzo wiele zwierząt się potopiło. Dolina Moreli, Trewir, dolina Menu i Frankfurt wyglądają jakby jedno wielkie jezioro.

Kolonia 30 listopada. Ren o godzinie 5-tej rano podniósł się do 932 centim. — odtąd opadł o 1 ctm. Pogoda stała, zimno, niebo jasne. Połowa Düsseldorfu pod wodą. Na niektórych ulicach wznosi się 6 stóp wysoko.— Wszędzie panuje trwoga, nędza grozi okolicy. Nowo zbudowany gmach zawalił się.

Moguncya 30 listopada. Od południa Ren wcale nie przybiera. Bodenheim, Laubenheim, Nackenheim zalane, wiele domów się zapadło. Z Bazylei i Kolonii donoszą o nieznacznem opadnięciu wód Renu.

Paryż 30 list. Londyńska depesza dziennika „Temps“ donosi o rozmaitych faktach, z których wypływa, że gabinet Gladstone'a zamierza wznowić zamiary Beaconsfielda w celu połączenia kotliny arabskiej z oceanem indyjskim. „Temps“ donosi, że Francya jest uprawnioną do wykonywania protektoratu nad zachodnim brzegiem Madagaskaru. Tenże dziennik dodaje: że przekonanym jest, że energiczna akcya, która nastąpi prawdopodobnie wskutek złamania układów przez królową Hawasów, nie naruszy wybornych stosunków między Francyą, a Anglią.

Paryż 30 listopada (telegram własny). Miasto w okolicy dolnej Sekwany zalane.

Rzym 30 listopada. Giers przybył tutaj wczoraj wieczór.

Izba dokonała wyboru komisyi budżetowej; do komisyi weszli sami kandydaci urzędowi.

Bukareszt 30 listopada. Rosetti ponowił w telegramie z Paryża prośbę o dymisyę jako deputowany i prezes Izby; motywuje zaś Rosetti swoje postąpienie różnicami w zapatrywaniu, jakie panuje między nim a większością Izby.

Petersburg 30 listopada (telegram własny). Nihiliści zaczynają być znowu bardzo czynni; urzędnik, który aresztował Perowską został zamordowany, jak mówią, przez pomstę naprzód zapowiedzianą. Wskutek tych zajść dwór pozostaje w Gatczynie.

Londyn 30 listopada (telegram własny). Rząd angielski zaprosił do Londynu na styczeń mocarstwa w celu odbycia konferencyi w sprawie przedłożenia pełnomocnictwa komisyi dunajowej.

Konstantynopol 30 listopada (telegr. własny). W pałacu sułtana aresztowano wiele osób z powodu domniemywanego spisku na życie sułtana.

Konstantynopol 30 listopada. Sułtański korpus gwardyi dragonów, składający się wyłącznie z czerkiesów, został uwolniony od służby i rozwiązany. Wszyscy żołnierze należący do korpusu wywiezieni zostali do Trebizondy, zkąd wróceni być mają na miejsce urodzenia.

Kair 30 listopada. Stan zdrowia armii angielskiej polepszył się nieco.

Kursa telegraficzne z d. 30 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta 76·95. srebrna. Renta złota 94·35. Renta złota węgierska 118·50. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 831·—. Akcye kredyt. 292·—. Londyn 119·—. Napoleony 9·47. Lombardy 136·—. Losy z roku 1864 175·50. Akcye kolei Karola Ludw. 305·75. Akcye Lwow. Czerniow. 168·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 160·--. Akcye Anglo-Banku 121·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·75. Losy prem. węgierskie 116·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·40. Ruble 117·- . 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin, z d. 30 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·55. Krótki Wiedeń 100·50. Krótka Warszawa 200·85. Banknoty ross. 201·—. 5% Listy Zast. Pol. 61·50. 4% Listy Likwid. 53·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 131·25. Akcye kredyt. 507·- .

NADESŁANE.

Środki kosmetyczne wyrobu firmy, *Otto Franz* (*Wien, VII. Mariahilferstrasse 38*), odznaczają się przed innemi tego rodzaju przetworami już przez to, że sporządzone na zasadzie ścisłego badania przyrody, wypróbowane i za zupełnie nieszkodliwe uznane zostały. Liczne podziękowania, których się jednak z zasady nie ogłasza, świadczą wymownie, jak dalece ulubionemi i rozpowszechnionemi zostały te przetwory. C. k. uprz. mleko odradzające włosy „*Puritas*“, którego więcej niż 10 letnie istnienie daje najlepsze świadectwo o jego skutecznej działalności na siwe włosy, które w nader krótkim czasie, odzyskują swój naturalny kolor; przetwór z olejku orzechowego „*Coloritas*“ działający, jak żaden inny środek na ożywienie cebulek włosowych i naczyń włoskowatych; *wyskok łopianowy* pobudzający porost włosów i zapobiegający tworzeniu się łupieżu; „*Brillantina*“ utrzymująca miękkość i naturalny połysk włosów; „*Veloutine i Glycerin-Crême*“, „Wiedeński Pudr toaletowy“ tudzież *Sasanka* utrzymujące piękność cery, — cieszą się ogólną sympatyą, zatem mogą być śmiało polecone. (38 8-?)

NADESŁANE.

Ogłoszeniami w czasopismach tutejszych: w „Reformie“ w lipcu i sierpniu b. r., tudzież w „Gazecie Krakowskiej“ we wrześniu r. b., odzywała się do Szan. Publiczności pewna **rodzina polska, w Krakowie na Groblach pod L. 18** zamieszkała — zupełnie podupadła, a nawet zagrożona głodową śmiercią — o pomoc i wsparcie. Gdy jednak odezwa ta niestety nie odniosła należytego skutku, a położenie tej rodziny staje się z każdym dniem coraz bardziej opłakańsze przy zbliżającej się porze zimowej — przeto nieszczęśliwa matka, obznajomiona z krawieczyzną damską i udzielaniem lekcyj kroju, tudzież z wykonaniem różnych robót kobiecych, nie mogąc, mimo usilnych starań i zabiegów, znaleźć odpowiedniego zatrudnienia, udaje się jeszcze raz do litości Szan. Publiczności, błagając o udzielenie pomocy przez dostarczanie odpowiednich robót dla utrzymania się z małoletniemi dziećmi, których ojciec, złamany wiekiem i przeciwnościami losu, leży chory.

Od Administracyi.

Na zapytanie Szan. Prenumeratorów „Gazety Krakowskiej i Reformy“ oświadczamy, że warunki prenumeraty naszego dziennika pozostają niezmienne, tak, jak są wypisane w nagłówku „Gazety Krakowskiej i Reformy“.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4^{\cdot}_{49}$ rano	$4^{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{38}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7^{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 29 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 30	76 45
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 95	77 10
4% „ złota 100 złr.	94 35	94 50
5% „ pap. 100 złr.	91 —	91 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 20	85 35
5% „ papierowa 100 złr.	84 40	84 55
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 60	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 75	122 25
Boden-Credit 200 „	228 —	229 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	292 80	292 —
Kredyt. węg. 200 „	284 25	284 75
Niższo-Austr. 500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	831 —	833 —
Unionbank 100 „	115 25	115 50
Verkehrsbank 140 „	143 50	144 —
Bankverein 100 „	109 70	110 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 25	167 75
Elżbiety 210 „	209 75	210 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2714	2719
Franc. Józefa 200 „	194 25	194 75
Morawsko-Szląska 200 „	21 75	22 25

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 75	168 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 —	199 50
Południo[illegible] 200 „	136 —	136 50
Tramwaj 200 „	222 —	222 50
Węg.-gal. 200 „	159 —	159 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 75	160 25
Węg. zachod. 200 „	163 25	163 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 90	94 10
Alföldzkie 200 „ „	94 90	95 10
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 --
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 —	101 75
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	99 —	90 80
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	98 60	98 85
„ 1869 300 „ „	98 40	98 —
„ 1872 300 „ „	98 40	98 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 80	91 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
4% Cisańskie 100 „	108 80	109 20
3% Serbskie 100 fr.	— —	— --
3% Tureckie 400 „	25 50	26 —
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 -	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	174 —	174 50
Węgierskie 100 „	116 50	117 —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	174 50	175 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 75	23 25
Keglewicz 10 „	19 —	— -.
M. Krakowa 20 „	— —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	24 —	24 50
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	39 25	33 75
Losy użytkowe 5% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**